

Jerzy Ostroch:

Chodzi o 49 uratowanych żyć. Rodzina nie musi stawiać im zniczy
str. 10



Pałace to nasza specjalność

Mamy ponad 200 rezydencji - dworów, pałaców i zamków.

str. 8 i 9



Karolina Hampel:

Bieganie pozwala zachować harmonię, równowagę
str. 15



NASZA LUBUSKA

nr 24 (62)
28 lipca-10 sierpnia 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

W NUMERZE

Dzieje się. Lubuskie świętuje i... piknikuje. Zdrowo.

str. 4

Debata polityczna. Bezpieczeństwem Polski nie można grać.

str. 7

Miodnica, Sulęcín, Smogóry... Samorząd buduje, remontuje...

str. 11



Toksyczna BOMBA wybuchła w Przylepie

Zielona Góra zanurzyła się nie tylko w kłębach czarnego dymu palących się toksyn, ale również w oparach absurdu. Mimo że istnieją dokumenty, mówiące o tym, że w Przylepie paliły się wyjątkowo groźne substancje, wojewoda **Władysław Dajczak** i prezydent **Janusz Kubicki** nie podjęli decyzji o ewakuacji mieszkańców.

Od soboty 22 lipca, gdy tylko pojawił się ogień, zielonogórski magistrat próbuje zrzucić odpowiedzialność na innych, podkreślając, że spalona hala

wypełniona po sufit toksynami, to własność prywatna. Tymczasem ponad trzy lata temu Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że to właśnie prezydent Kubicki ma posprzątać ten bałagan. Ten jednak dał sobie czas do 2026 roku, mimo że odpady leżały w Przylepie od 2015. W międzyczasie Samorządowe Kolegium Odwoławcze krytykowało opieszałość władz miasta w tym zakresie.

- Obowiązkiem przy połączeniu miasta z gminą była utylizacja tych odpadów. Był

bonus połączeniowy, 100 mln złotych na inwestycje w Nowym Mieście. Gdzie te pieniądze są? - komentował dzień po pożarze zielonogórski radny Marcin Pabierowski. - Gdzie jest profesjonalny monitoring powietrza w Zielonej Górze? Ta sytuacja pokazuje, że miasto jest zarządzane po amatorsku. To jest już czerwona kartka. Należy zmienić pana prezydenta Kubickiego - skwitował radny.

więcej na str. 2



WSPARCIE DLA PANI JOANNY

Pani Joanna podjęła najtrudniejszą decyzję w życiu. Przyjęła tabletkę poronną, bo ciąża zagrażała jej zdrowiu. Poczuła się gorzej, o czym poinformowała swoją lekarkę. Tymczasem w szpitalu pojawiła się policja. W pewnym momencie policjantki kazały jej rozebrać się do naga. - Wtedy już byłam przerażona - przyznała. Okazało się, że funkcjonariuszy nie interesował ani stan zdrowia kobiety, ani litera prawa. Szukali źródła pochodzenia tabletek.

Przez Polskę przetacza się fala oburzenia. Przedstawiciele obozu rządzącego uważają z reguły, że nic się nie stało, a sprawa to polityczna hucpa. **str. 3**

Mecenat:

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca



XXI FESTIWAL
www.muzykawraju.pl

4 - 20.08

Żagań
Zielona Góra
Letnica
Zabór
Jerzmanowa

Gorzów Wlkp.
Międzyrzecz
Świebodzin
Paradyz-Gościkowo

Festiwal w Internecie
3 - 12.11

Partner główny:



NASZ KOMENTARZ

Gorący temat



Nie zliczę razy ile pisałem o magazynie pełnym trucizn w "Gazecie Lubuskiej" jeszcze w czasach gdy była Gazetą. Pisaliśmy o tym też w "Naszej Lubuskiej". Z uporem powtarzaliśmy frazę o bombie z opóźnionym zapłonem. Może to częste granie larum przestało wiać grozą tak, jak nie straszą informacje o gigantycznym magazynie trujących substancji drzemiących na dnie Bałtyku. Wszyscy o tym wiedzieliśmy, lecz mieliśmy nadzieję, że jak superwulkan na dnie Morza Śródziemnego, czy w Górach Skalistych, nie wybuchnie za naszego życia.

Może dlatego nikt nie myślał o wyciągnięciu zapalnika w Przylepie. To znaczy może i myślał, ale nie dość intensywnie. Nasz region właśnie zalicza drugą w krótkim czasie katastrofę ekologiczną. Podczas poprzedniej wice-minister od środowiska był gotów kąpać się w skażonej Odrze. Czekałem tylko, jak pani minister zacznie jeść maliny prosto z krzaka z działki w Przylepie. Ale ze strony rządowej już płynie komunikat "Polacy nic się nie stało".

Nasz region i nasz kraj są usiane podobnymi bombami. Mówi się o 400, ale jest ich więcej. Grupa cwaniaków zarobiła na tym miliony, miliardy i teraz śmieje nam się w twarz. A co na to władza? Wina Tuska. I marszałek Polak.

Dariusz Chajewski

”

NIE JEST ISTOTNE DLA MIESZKAŃCÓW TO, ILE BĘDZIE ZJEŹDŹALNI NA TERENIE KĄPIELISKA. WAŻNE JEST BEZPIECZEŃSTWO

Sławomir Kotylak

radny miasta Zielona Góra

podczas konferencji prasowej poświęconej katastrofie w Zielonej Górze Przylepie



Ekologiczna bomba w Przylepie

od **18** do **31**

mln zł. Na tyle oszacowano koszt utylizacji zawartości magazynu w Zielonej Górze Przylepie

5

tys. metrów sześciennych. Na tyle oszacowano pojemność zbiorników z odpadami w hali

GRAFIKA FREEPIK.COM

BOMBA musiała w końcu wybuchnąć. Dlaczego wcześniej jej nie rozbrowiono?

O składowanych w Przylepie toksycznych chemikaliach od lat mówiono w kategoriach tykającej bomby. W sobotę 22 lipca tykanie ustało. Pojawił się ogień, seria wybuchów i gęsty, czarny dym. Tymczasem już trzy lata temu sąd uznał, że odpady ma zutylizować zielonogórski magistrat.

Ogień w hali na terenie byłych zakładów mięsnych pojawił się przed 16:00. Z początku z pożarem walczyło 20 zastępów straży pożarnej, w tym Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Chemicznego z Zielonej Góry. W krytycznym momencie na miejscu były aż 64 zastępy, czyli ok. 200 strażaków.

- Sytuacja jest bardzo niebezpieczna, co chwilę następują niekontrolowane wybuchy - mówił po 18.00 dla TVN24 Arkadiusz Kaniak, rzecznik prasowy lubuskich strażaków.

Nic nam nie grozi?

W tym samym czasie do Lubuszan z południowej części województwa trafiały alerty RCB z prośbą o pozostanie w domach i pozamykanie okien z powodu pożaru "substancji niebezpiecznych".

Prezydent Janusz Kubicki w pierwszej chwili poinformował o przygotowaniach do ewakuacji mieszkańców Przylepu. Załatwiono autobusy, ustalono punkty zbiorcze. Ostatecznie jednak do niczego takiego nie doszło. Ok. 21:00 podczas konferencji Zespołu Zarządzania Kryzysowego wojewoda Władysław Dajczak oznajmił: - Mamy badania, które potwierdzają, że są to węglowodory aromatyczne i ropopochodne w ilościach nie zagrażających życiu ludzkiemu ani zdrowiu. W związku z tym na ten moment nie podejmujemy decyzji o ewakuacji.



Marcin Pabierowski, przewodniczący klubu radnych PO:

Prezydent Kubicki permanentnie nie zdaje egzaminu, jeśli chodzi o bezpieczeństwo miasta i ochronę obywateli. Koronawirusa nazwał koronaścianą. Pamięamy też jego bezwładność intelektualną, jeśli chodzi o zatrucie Odry. Dzisiaj mamy punkt trzeci. Winą w tej całej sytuacji należy obarczyć Kubickiego, bo wiedział o tym od 2015 roku.

O gotowości szpitali i pogotowia ratunkowego mówiła z kolei marszałek województwa Elżbieta Anna Polak, która od początku krytykowała chaos informacyjny i organizacyjny w wykonaniu Kubickiego i Dajczaka. W niedzielę rano zakomunikowała: - Wiemy, co płonie w Przylepie - według ekspertyzy to niebezpieczna trucizna N-winyli, metylobenzen, ołów, toluen, ksylen oraz inne.

Wina miasta

Pojawiły się jednak dużo cięższe zarzuty, jeśli chodzi o Kubickiego. NSA uznał w marcu 2020 roku, że to właśnie władze miasta mają zutylizować odpady. Od tamtej pory magistrat ograniczał się jedynie do przeprowadzania przetargów na usunięcie toksyn, które nie przynosiły rozstrzygnięcia, bo w budżecie miasta zarezerwowano na ten cel tylko 10 mln zł.

Odpady trafiły do Przylepu na przełomie 2014 i 2015. W sposób niezgodny z przepisami składowała je tam firma z Wielkopolski, w wynajętej od lokalnego przedsiębiorcy hali. Po czasie właściciele spółki zniknęli, a problem pozostał. Okazało się też, że proceder miał zasięg ogólnopolski.

Udało nam się porozmawiać z właścicielem hali.

Jestem poza Zieloną Górą, znajomi poinformowali mnie, że hala się pali. Nie mam pojęcia skąd ten po-



Waldemar Sługocki, poseł, szef lubuskich struktur PO:

Realizowany jest program z pieniędzy europejskich o wartości blisko 30 mld euro. Priorytetem powinny być działania mające na celu usunięcie ponad 400 niebezpiecznych składowisk odpadów w całej Polsce. Apelujemy do pani minister Anny Moskwy aby ten program już od poniedziałku mógł uwzględniać likwidację niebezpiecznych składowisk.

żar, nie mam żadnych podejrzeń, nic nie wskazywało na to, że coś takiego może się stać - mówi. Mężczyzna uważa, że pożar hali to polityczny koniec prezydenta Kubickiego.

Właściciel hali w marcu 2017 złożył skargę na beczynność prezydenta Zielonej Góry. Samorządowe Kolegium Odwoławcze przyznało mu rację. SKO krytykowało Kubickiego m.in. za to, że nie rozważył „możliwości choćby częściowego usunięcia odpadów (...) w granicach przeznaczonych środków”.

Pod koniec 2022 do właściciela hali trafiło pismo z magistratu. Prezydent stwierdza w nim „konieczność niezwłocznego usunięcia (...) odpadów”. Kilka akapitów dalej czytamy jednak, że na działania te dał sobie czas do 2026.

W niedzielę odbyła się konferencja prasowa, podczas której marszałek Polak komentowała postanowienie NSA sprzed trzech lat. - Takie postanowienie wydano, bo wiadomo co znajduje się w składowisku. Udało się pozyskać dokument sporządzony przez biegłych Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska na zlecenie prokuratora. To jest cała tablica Mendelejewa. Instrukcja dla strażaków na podstawie tego składu jest jednoznaczna: teren izolować, ewakuować mieszkańców, bo to trucizna - komentowała.

Filip Pobihuszka



Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa lubuskiego

Poprosiłam o opublikowanie wyników badań. Dostałam odpowiedź, że nie teraz, nie dzisiaj. Poprosiłam o zlecenie badań w specjalistycznym laboratorium toksykologicznym, o opinię toksykologów. Również odesłano mnie, że to nie miejsce i czas na to. Pytam się więc, kiedy? Żądamy takich badań w trosce o zdrowie i życie mieszkańców!

LUBUSKIE GORĄCO WSPIERA PANIĄ JOANNĘ Z KRAKOWA

– Chcemy wysłać wyraźny sygnał. Chcemy krzyczeć w sprawie obrony praw kobiet i naszej godności. Łapy precz od kobiet. Łapy precz od samorządowych szpitali – mówiła podczas czwartkowej konferencji marszałek Elżbieta Anna Polak. Była to reakcja na sprawę pani Joanny z Krakowa i jasny sygnał, że w Lubuskim kobiety mogą czuć się bezpiecznie.

– Nie wyobrażam sobie, żeby w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze mogło dojść do takiego oburzącego, skandalicznego wydarzenia. Jestem z lekarzami, którzy nigdy nie dopuściliby do takiej sytuacji w naszym szpitalu – mówiła marszałek Polak.

Marszałek odczytała też stanowisko adresowane do wszystkich samorządów w Polsce i zaapelowała o solidarność: "Oburza nas to, w jaki sposób została potraktowana pani Joanna z Krakowa. Jesteśmy przekonani, że pani Joanna potrzebuje teraz naszego

wsparcia z każdego zakątka kraju. Ślemy ten sygnał z Zielonej Góry, z regionu lubuskiego, otwartego, tolerancyjnego, gdzie naszym priorytetem jest równość i godność...".

Głos zabrał też doktor Rafał Rzepka. – W naszym szpitalu do takiej sytuacji nie doszłoby i nie dojdzie – deklarował. – Wiele odpowiedzialności państwo przerzuca na nas, ginekologów. Wydano wyrok w Trybunale Konstytucyjnym, który zmienia nasze postępowanie w sprawie aborcji. Dzieją się nieszczęścia i winą próbują się obarczać lekarzy. A

lekarz musi podjąć decyzję, czy dana sytuacja bezpośrednio zagraża życiu pacjentki. I na nim spoczywa odpowiedzialność – komentował.

Doktor Jerzy Hołowczyk podkreślał, że jest lekarzem najdłużej pracującym w zielonogórskim szpitalu. – Nie wydarzyła się u nas nigdy sytuacja podobna do tej, o której dzisiaj rozmawiamy – mówił. – Czytając relacje z tego, co się wydarzyło w Krakowie czułem się naprawdę oburzony. Aż trudno uwierzyć, że można w ten sposób traktować kobiety.

Filip Pobihuszka



Przed siedzibą lubuskiego urzędu marszałkowskiego zebrał się lekarze, samorządowcy, zielonogórzanie, aby wyrazić oburzenie tym, co wydarzyło się w stolicy Małopolski

Czy **KOLEJ** wróci na właściwe tory?

Lubuszanie korzystający z pociągów Polregio tracą cierpliwość i nie pozostawiają na przewoźniku suchej nitki. Sekunduje im samorząd województwa, który za całą sytuację płaci i to nie tylko nerwami. Jak na ironię rządowe media swoją krytykę kierują w stronę samorządu, a Polregio jest spółką państwową. Czy nasza kolej wróci na właściwe tory?

Pod naszymi tekstami, dotyczącymi komunikacji kolejowej, natychmiast pojawiają się dziesiątki komentarzy. Padają konkretne przykłady, dni, godziny. Zdaniem autorów Polregio w lubuskim wydaniu zdecydowanie sobie nie radzi.

– Może zarząd województwa zajmie się młodzieżą, którą tak bardzo chce zatrzymać – mówi Piotr Kamiński, radny Sejmiku Młodzieżowego Województwa Lubuskiego. – Mówią, że interweniuje w tej sprawie, a dalej nic się nie dzieje. Napisałem list do marszałek, aby coś z tym zrobiła, bo problem jest bardzo duży. Pociągi są odwoływane, składy są zdezelowane, są gigantyczne opóźnienia. Zebraliśmy podpisy wójtów, prezydentów i dyrektorów szkół, do których chodzimy.

Problemy po kolei

– Rzeczywiście są problemy, nie ukrywamy tego. Bardzo przepraszam wszystkich pasażerów i mieszkańców, którzy cierpią na skutek tej obniżonej jakości świadczonych usług kolejowych. Wina nie leży jednak po stronie samorządu województwa lubuskiego. Mamy pro-

blem z przewoźnikiem ogólnokrajowym – spółką z większościowym udziałem skarbu państwa, która świadczy usługi także w województwie lubuskim.

Niestety, nie jest to nowy problem. Coraz częściej pasażerowie bez skutku czekają na pociąg i o tym, że nie odjadą dowiadują się na peronie. Okazuje się, że znaczna część pojazdów jest wyłączona z grafiku z powodu napraw, które prowadzi Polregio, a nie wprowadza w ich miejsce tabor zastępczy. Na przykład 9 lipca wyłączono z użytku 13 pojazdów, udostępnionych spółce przez województwo. Z czego dwa znajdowały się na przeglądzie, a jeden został wysłany do wykonawcy w ramach gwarancji po wykonaniu przeglądu, to o tyle ważne, że za te przeglądy odpowiada województwo. Pozostałe dziesięć pojazdów było wyłączonych z powodu bieżących napraw i przeglądów, które są w gestii Polregio.

Województwo jest właścicielem 23 pojazdów szynowych, 20 spalinowych oraz trzech elektrycznych i zgodnie z umową z przewoźnikiem udostępnia cały swój tabor! Dlaczego mamy tylko trzy elektrycz-



Umowa z Polregio została podpisana dziesięć lat temu

ne składy, które są mniej awaryjne? 70 proc. linii w naszym regionie nie jest zelektryfikowane. A tak na marginesie. Rok 2022 r. był i tak rekordowy pod względem liczby pasażerów w przewozach kolejowych, których organizatorem jest województwo. To ponad 3 mln 200 tysięcy osób.

Grochem o ścianę

Wcześniejsze interwen-

cje przypominały rzucanie grochem o ścianę. Jak komentują urzędnicy spółka wydawała się zajęta bardziej własnymi sprawami, rotacją na kierowniczych stanowiskach niż przewozami. Na dodatek Polregio chciało na region przerzucić koszt podwyżek dla pracowników.

Pod koniec czerwca doszło do spotkania Marcina Jabłońskiego oraz dyrekcji

departamentu infrastruktury i komunikacji z zarządem spółki. Efektem był program naprawczy, w którym Polregio zadeklarowało m.in., że w najbliższym czasie na torach województwa lubuskiego pojawi się pięć dodatkowych pojazdów. Spółka zapewnia, że zweryfikowała swoją politykę taborową.

W Polregio samorząd Lubuski ma tylko 1,8 procent akcji i zamawia tu usługę przewozów regionalnych za olbrzymie pieniądze. To 120 mln zł, województwo a otrzymujemy z rządowego funduszu kolejowego na to zadanie tylko 6,8 mln zł. Samorząd nałożył karę finansową, zobowiązał firmę do wdrożenia programu naprawczego. 7,7 mln zł Polregio ma zapłacić za nieprzestrzeganie umowy, m.in. odwołane pociągi, spóźnienia czy realizowanie przewozów składami nieprzystosowanymi do potoków pasażerskich. Kara dotyczy 2022 r. i pierwszego kwartału 2023 r. Kolejnym krokiem może być już tylko wypowiedzenie umowy.

– Jeszcze pięć lat temu płaciliśmy kolejarzom około 50 mln zł – dodaje M. Jabłoński. – Nie wynika to tyl-

ko z inflacji. Wydłużyliśmy trasy, które pokonują pociągi. To wysiłek dla kasy regionu, co skutkowało powiększeniem dostępności kolei z 2,7 mln tzw. pociągokilometrów do 4,3 mln.

Niestety w dużej mierze ten postęp widać tylko na papierze. I w budżecie województwa. Przez pewien czas funkcjonowało to dobrze, wyglądało na to, że Polregio sobie poradzi z tym wzrostem. Niestety.

Jak trudne potrafi być układanie rozkładu jazdy, na przykładzie linii kolejowej z Rzepina do Zbąszynka pokazał na niedawnym spotkaniu z mieszkańcami popegeerowskich wsi Sławomir Kotyła, dyrektor departamentu infrastruktury i komunikacji UMWL.

– To linia o charakterze międzynarodowym, co nie ułatwia nam życia. Układając rozkład, samorząd jest trzeci w kolejności. W pierwszej dostęp do tej linii uzyskują pociągi międzynarodowe. Potem planuje się połączenia krajowe. Dopiero potem dostęp do torów otrzymują organizatorzy regionalni.

Do tego linie międzynarodowe. Ale to już inna historia...

Dariusz Chajewski, KK, FP

Tym razem świętowaliśmy na plaży

Mimo że słupek rtęci pokazywał grubo ponad 30 stopni, chętnych do wspólnych obchodów Święta Województwa Lubuskiego w Długiem nad jeziorem Lipie nie brakowało. Gościliśmy w gminie Strzelce Krajeńskie. -Świętujemy radośnie 25-lecie samorządu województwa lubuskiego, w przepięknej miejscowości Długie i będziemy tu długo, do późnej nocy! - mówiła, zapowiadając koncerty gwiazd, marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak.

Dobrze, że wydarzenie odbywało się na plaży, było się gdzie schłodzić! 15 lipca w słońcu termometry w Lubuskiem pokazywały 38 stopni! Tak też było nad jeziorem Lipie w miejscowości Długie. To tu odbyły się kolejne koncerty wakacyjnego cyklu Święta Województwa Lubuskiego. Po przystankach we Wschowie, w Żarach i Krośnie Odrzańskim, przyszedł czas na północ regionu i gminę Strzelce Krajeńskie.

Zasłużyliśmy na wakacje

-Jak ktoś dobrze pracuje, to też potrafi się dobrze bawić - mówiła lubuska marszałek. - My jesteśmy blisko ludzi, każdego dnia, na co dzień. Gdy trzeba to grabimy liście, jak trzeba to gasimy pożary, przeżyliśmy razem czas pandemii. Teraz świętujemy, bo mamy 25 lat. Świętujemy nie oficjalnie, w salach konferencyjnych, ale blisko ludzi.

Dzisiaj na plaży. To nasze małe Mazury. Mamy w Lubuskiem 600 jezior, ale to właśnie tutaj, nad jeziorem Lipie, jest największa plaża. Dopisała nam też pogoda. Jest pogoda na lubuskie!

Jesteśmy wspólnotą

-Jest za co dziękować Lubuszanom. Jesteśmy wspólnotą. To nie jest jedna wielka wydumana impreza, robimy przystanki w mniejszych i większych miejscowościach, jesteśmy razem, cieszymy się z tego, jesteśmy po prostu regionem lubuskim - mówił wiceprzewodniczący sejmiku województwa lubuskiego **Mirosław Marcinkiewicz**.

Na scenie zabrzmiały szanty, które Lubuszanie pokochali dzięki zorganizowanemu przez wiele lat, właśnie w Długiem, festiwalowi „Keja”. Później były gwiazdy. Na stoisku urzędu marszałkowskiego można było pomalować sobie twarz, na dzieci cze-



Tłum Lubuszan oraz naszych gości i turystów najpierw porwała Julia Żugaj, a następnie Kamil Bednarek. To był fantastyczny koncert w rytmie reggae!

kały tatuaże z Duszkim Lubuszkim.

- Ten powiat to mój maciecznik i ta miejscowość, z którą związany jestem ponad 70 lat - wspominał radny sejmiku z powiatu strzelecko - drezdeneckiego **Jan Świrepo** - Jeszcze gdy byłem małym chłopcem, to biegałem ze Starego Kurowa przez las, żeby się tutaj

wykąpać, żeby pomóc rybakom łowić ryby. Tu było jeszcze dziko, zarośnięta plaża... Dzisiaj w lubuskim samorządzie świętujemy rozwój dużych i małych miejscowości, jak bardzo się zmieniły.

Burmistrz **Mateusz Feder** podkreślał, że to radość witać tylu gości - To jest na pewno wyróżnienie dla sa-

mej miejscowości, największa i najdłuższa plaża w województwie lubuskim. Jeśli zatem czymś się wyróżniamy w tym województwie, to też warto żeby nasz region tu świętował. Stąd wybór jeziora Lipie. Widzimy, jakie są tłumy ludzi, którzy spędzają tu wolny czas, mamy świetną ofertę wypoczynkową i zaplano-

wane bardzo ciekawe koncerty - dodał.

Skosztuj lubuskiego

-Lubuskie jest pełne atrakcji, dziś jesteśmy w fantastycznym miejscu. Długie, jezioro Lipie, to jest taka mekka dla wszystkich, którzy chcą skosztować lasu, jeziora, pięknej pogody i cieszyć się, że możemy świętować jubileusz województwa w takich pięknych okolicznościach przyrody - mówiła posłanka na Sejm RP **Krystyna Sibińska**. W wydarzeniu wzięła udział także senator RP **Władysław Komarnicki**, który serdecznie pozdrowiał uczestników - mieszkańców powiatu strzelecko - drezdeneckiego ze sceny.

Kolejne odsłony święta to: Lubniewice (29 lipca), Bytom Odrzański 912 sierpnia, Przytoczna (25 sierpnia), Sulechów (26 sierpnia), Żagań (17 września).

Katarzyna Kozińska

Te pikniki na pewno wyjdą wszystkim na zdrowie

Sulęcín, Lubiszyn i Wschowa... To trzy kolejne miejscowości, które odwiedzili eksperci uczestniczący w Lubuskich Piknikach Zdrowia oraz Funduszy Europejskich, sztandarowej imprezie plenerowej samorządu województwa. Uczestnicy kolejnych spotkań podkreślają, że przy dzisiejszych problemach służby zdrowia taka możliwość konsultacji jest na wagę złota...

Fundusze europejskie i zdrowie, to dobry team prawda? Pytała mieszkańców Sulęcína marszałek województwa lubuskiego **Elżbieta Anna Polak** 16 lipca podczas Pikniku Funduszy Europejskich ze strefą zdrowia. Tradycyjnie można było zmierzyć

np. poziom cukru, ale i dosłodzić się nieco pysznym unijnym tortem. Chętnych do skorzystania z oferty nie brakowało.

- Gmina Sulęcín, nasz cały region i kraj z tego unijnego tortu czerpie sprawiedliwie - mówił członek zarządu wojewódz-

twa lubuskiego **Marcin Jabłoński**.

W ostatnich dniach odbyły się trzy "łączone" pikniki, oprócz Sulęcína były to Wschowa oraz plaża nad Marwickim w gminie Lubiszyn.

- Spotykamy się z mieszkańcami, żeby zaprezen-

tować ofertę naszych lubuskich szpitali, naszych jednostek, które działają w zakresie ochrony zdrowia. Zachęcamy również do badań profilaktycznych. Wczesna diagnostyka i profilaktyka naprawdę daje szansę wyjścia z choroby - mówi lubuska marszałek.

Podczas pikników zawsze wiele się dzieje. Jest także strefa relaksu, energorower, refleksomierz, gry edukacyjne, bar kawowy i naturalna lemoniada, park linowy, fotolustro oraz porady w zakresie profilaktyki zdrowia, konsultacje lekarskie, drobne ba-

dania diagnostyczne.

- Zdrowie jest w waszych rękach - przekonywała posłanka **Krystyna Sibińska** - Pikniki to jest promocja tego, co robimy w regionie. Korzystajcie z profilaktyki. Zdrowie jest przecież najważniejsze.

Katarzyna Kozińska



Podczas pikniku we Wschowie poparcie dla gorzowskiej kardiologii wyraził nawet... dzik.



Piknik zdrowia połączony z Piknikiem Funduszy Europejskich odbył się nad Marwickim w gminie Lubiszyn



Podczas pikniku można było zasięgnąć fachowych porad i zrobić badania



Członkowie zarządu województwa lubuskiego nie kryli rozczarowania. Te pieniądze nam się przecież należą

Czas płynie, ale pieniądze nie

Z jednej strony nieposkromione rozdawnictwo, z drugiej polityka wobec Unii, prowadzona na zasadzie „na złość mamie odmrozę sobie uszy”. Rządzący o przyszłości kraju myślą tylko w kategorii kilku miesięcy, które zostały nam do wyborów. Inwestują w siebie – i swoich..

Konferencję w urzędzie marszałkowskim zwołano w sprawie uciekających nam unijnych pieniędzy, ale rozpoczęto ją od kuriozum. Oto podano wyniki rozstrzygnięcia programu wsparcia rewitalizacji zabytków. Zarząd województwa lubuskiego złożył 10 projektów. Tymczasem w skali kraju dofinansowaniem objęto 137 obiektów, z których 124 to... kościołów. W Lubuskiem „załapał” się tylko niewielki kościółek na terenie obrzyckiego szpitala. Lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak znalazła klucz do podziału. Okazuje się, że zero wsparcia, ewentualnie symboliczne otrzymały samorządy, gdzie rządzi opozycja.

– Na naszej liście znajdowało się dziesięć bardzo dobrych projektów, dotyczących pilnego remontu, ratowania zabytków – mówił wicemarszałek Łukasz Porycki. Część remontujemy, ale nie na wszystkie wystarczy pieniędzy z innych źródeł. Mam jedno kluczowe pytanie... Czy te akceptowane wnioski były konsultowane z wojewódzką konserwator zabytków, czy też wyznaczyli je politycy PiS?

800 dni

Przykład zabytków pokazuje, jak prowadzona jest polityka finansowa państwa. Idealnym przykładem tego, jak polityka przysłania interesu gospodarczego i społecznego jest KPO. Właśnie minęło 800 dni, które tracimy.

– Samorząd lubuski przygotował tzw. złotą piętnastkę, projekty o wartości 5 mld, które naszym zdaniem najbardziej zasłużyły na wsparciu z Brukseli – tłumaczy marszałek Elżbieta

Anna Polak. – I tak nie mamy szpitala onkologicznego w Zielonej Górze, sześć szpitali czeka na termomodernizację, podobnie jak bez wsparcia pozostają: kompleksowa sieć ścieżek rowerowych, budowa parku technologii kosmicznych, wzorcowego budynku pasywnego... Projekty, które wpisują się idealnie w unijne priorytety, czyli zieloną gospodarkę i cyfryzację. Rząd PiS blokuje dostęp do pieniędzy, które już są konsumowane w innych krajach europejskich.

Członek zarządu województwa, Marcin Jabłoński, podkreśla, że dla części projektów, które trzeba rozliczyć do 2026 roku, jest już za późno. Na przykład dla rozbudowy linii kolejowych, czy zakupu nowoczesnych szynobusów, na które czeka się średnio trzy lata. Takich pojazdów miało być osiem.

– Już wiemy, że chociażby ścieżki rowerowe miały ogromne szanse na dofinansowanie – dodaje wicemarszałek Jabłoński. – Każdy dzień zwłoki oznacza ogromne straty. Na ironię, jak w przypadku kolei, staramy się przecież włączyć w działania, za które, odpowiada państwo, które prowadzi rządowa spółka.

Tymczasem poprzez rozmaite regulacje duża część samorządowych pieniędzy uległa centralizacji i w efekcie to w Warszawie zapada decyzja, gdzie powstanie remiza lub wyremontowany zostanie kawałek chodnika.

– Nie czekamy z założonymi rękami, część projektów już realizujemy w ramach naszych skromnych moż-

liwości, wykorzystując fundusze europejskie – dodaje lubuska marszałek. – Oczywiście oznacza to rezygnację z innych planów. Do 2026 roku pozostaje coraz mniej czasu, ale wierzymy, że zmiana władzy pozwoli przezwyciężyć ten pat. A rząd? Cóż, wiemy, że zaczął robić swoje nabory, mimo że nie ma pieniędzy, licząc na refundację, ale nie sądzę, aby komisja zgodziła się na podobne rozliczenie.

Rozmowę podsumował wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn. Jak podkreślał, dobry gospodarz przede wszystkim sięgnie po pieniądze, które ktoś przekazuje. Te były przeznaczone na odbudowę gospodarki po pandemii. Tymczasem posiłkujemy się mniej lub bardziej wirtualnymi pieniędzmi z podatków.

– Sytuacja jest patologiczna, brak tu logiki funkcjonowania tego państwa – dodaje wicemarszałek. – Samorządy zostały zepchnięte na margines, panuje chaos. Przykładem jest właśnie ten program rewitalizacji zabytków. W porządku, trzeba dbać o obiekty sakralne, ale po co mieszać w to samorządy, po co tworzyć fikcję, że to dla nich są te pieniądze.

Przypomnijmy. KPO to europejski program, dzięki któremu państwa Unii dostają dodatkową pulę pieniędzy na odbudowę gospodarki po pandemii. Polska mogłaby otrzymać 36 mld euro w dotacjach i pożyczkach, ale nie realizuje „kamieni milowych”, do których zobowiązał się rząd. Najważniejszym z nich jest przywrócenie praworządności..

Dariusz Chajewski

To samorządy napędzają rozwój naszego kraju

– Państwo ma prawo korygować lokalne decyzje, ale ważne jest, by samorządy zachowały swobodę finansowania – podkreślał Jerzy Buzek, poseł do Parlamentu Europejskiego, podczas debaty „Regiony motorem rozwoju Polski? – 25 lat samorządności regionalnej”

Rola i znaczenie samorządowych regionów zmieniały się na przestrzeni 25 lat ich istnienia. Dziś nasz kraj staje przed wyzwaniem drugiej wielkiej modernizacji (klimatyczno-technologiczno-kulturowej). Należy więc umiejętnie przestawić kompas modernizacyjny na innowacyjny i zrównoważone podejście do rozwoju. Jak mogą w tym pomóc samorządowe regiony? Jakie funkcje i jaką rolę powinny pełnić w najbliższej przyszłości? Nad tematami pochylił się uczestnicy debaty online: prof. **Jerzy Buzek**, marszałkowie – lubuska marszałek **Elżbieta Anna Polak**, **Adam Struzik** (Mazowieckie), **Władysław Ortyl** (Podkarpackie) oraz **Janusz Sepioł** (były marszałek województwa małopolskiego), moderator debaty.

– Już 25 lat temu wiedzieliśmy, że województwo lubuskie jest absolutnie potrzebne. Dziś możemy powiedzieć:



Przykładem skuteczności działania samorządu jest oddłużenie lubuskiej służby zdrowia

sprawdzam. I nie mamy wątpliwości, że się udało – mówiła **Elżbieta Anna Polak**, podkreślając siłę regionów, ducha samorządności i współpracy. Lubuska marszałek wskazywała, że konkurencja regionów, które mają dziedzictwo kulturowe dłuższe niż Lubuskie, np. Dolny Śląsk, Wielkopolska, Pomorze Zachodnie czy nasi sąsiedzi, Brandenburgia i Saksonia, powodują, iż poprzez wymianę doświadczeń i partnerstwa, nasz region tylko zyskuje.

Marszałek zwróciła uwagę na potrzebę realizacji i kontynuacji zasady pomocniczości, która jest podstawą powstania samorządu.

– To w samorządzie o 30 procent lepiej i skuteczniej wydajemy środki. Piszemy strategię, wybieramy priorytety, i chociaż jest jedna ustawa, to różnie realizujemy nasze misje. Stawiamy na to, co jest i było istotne, bo jesteśmy blisko ludzi, rozwiązujemy problemy, które są tu i teraz. Samorząd ma moc sprawczą. Działamy natychmiast – mówiła. Jako przykład podała dźwignięcie największego problemu, jakim w regionie, jeszcze 15 lat temu, była ochrona zdrowia. – Byliśmy najbardziej zadłużonym regionem. Przeprowadziliśmy prawdziwą rewolucję w tym obszarze, i dziś jesteśmy najmniej zadłużeni w kraju.

– Dochody podatkowe w poszczególnych kategoriach samorządów zostały tak podzielone, że te z podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych mają zasilać poszczególne kategorie samorządów. To był milowy krok. Nasz pierwszy budżet w 1999 r. wynosił 360 mln zł, a na inwestycje drogowe było 16 mln. Dziś budżet Mazowsza to 7,5 mld zł. Inwestycje drogowe to blisko 700 mln zł. To kosmiczna różnica. – zauważył **Adam Struzik** marszałek województwa mazowieckiego i podkreślił, że 25 lat to olbrzymi awans cywilizacyjny całego kraju, a samorządy wszystkich kategorii odegrały w nim olbrzymią rolę.

Małgorzata Gabrys

Nasz teatr lalek widzą wielkim...

...choć adresowanym przede wszystkim do małych widzów. Jednak jak podkreślają inicjatorzy budowy zielonogórskiej sceny lalkowej, to propozycja dla widzów w każdym wieku. Scena zapętni się lalkami w pierwszej połowie października, a na otwarcie już dziś zaprasza wicemarszałek Łukasz Porycki.

Na To wielki powrót. Po ponad sześćdziesięciu latach, kiedy Halina Lubicz-Kirschke w 1962 roku, otworzyła w Zielonej Górze Scenę Lalkową z niezależnym zespołem aktorskim, kukielki, pacynki i mario-netki wrócić na deski. Będzie to powrót w wielkim stylu z systemem najnowocześniejszych rozwiązań technicznych wykorzystywanych do tworzenia i prezentowania artystycznych wizji i kreacji. Potwierdzeniem może być krótki spacer na zielonogórskim placu Teatralnym, gdzie wyrósł okazały budynek Lubuskiego Teatru Lalek.

Trwająca od 2017 roku inwestycja ma mówiący niewiele tytuł - „Modernizacja Teatru w Zielonej Górze”, ale kryje w sobie o wiele więcej, niżeli można by się spodziewać. Powstał połączony łącznikiem z siedzibą Lubuskiego Teatru, nowy, trzykondygnacyjny budynek. W jego wnętrzu znajduje się scena lalkarska o powierzchni 51 mkw., mogąca gościć jednocześnie 125 widzów, w tym trzy osoby niepełnosprawne ko-



– Chcemy, aby pierwsze próbné spektakle odbyły się w maju 2023 roku. Musimy przeszkolić techników obsługujących nowoczesny sprzęt po to, żeby zrobić dwie świetne premiery na otwarcie - mówi Łukasz Porycki. Oba zdjęcia dzielą mniej więcej dwa lata

rzystające z wózków inwalidzkich. Jej nowoczesna infrastruktura i mechanika sceniczna sprawiają, że będzie to jedna z najlepszych scen lalkarskich w kraju. Niezwykłe jest, że Lubuski Teatr Lalkarski będzie połączeniem zarówno teatru mechanicznego, w którym to lalki wyposażone w odpowiedni mechanizm przejmą rolę artystów, ale i teatru aktorów lalkarzy.

Poza wspomnianą Sceną Lalkową, nowy budy-

nek wzbogacony zostanie o Scenę Letnią wraz z zapleczem. Na uwagę zasługuje ciekawe techniczne rozwiązanie w postaci otwieranej ściany, dzięki której publiczność zgromadzona w znajdującym się obok budynku amfiteatrze, będzie mogła w okresie wiosenno-letnim uczestniczyć w plenerowych spektaklach i koncertach.

W nowo powstałym obiekcie zaplanowano również przestrzeń wystawienniczą, która będzie

wykorzystywana do ekspozycji muzealnej przy scenie lalek. Nie zabraknie tam głównych bohaterów inwestycji, których będzie można podziwiać w Muzeum Lalek zlokalizowanym we foyer budynku. Dla miłośników wirtualnej rzeczywistości powstaje specjalnie dedykowana strona internetowa, na której prezentowana będzie sylwetka zielonogórskiej pionierki sztuki lalkarskiej, Haliny Lubicz-Kirschke jak i dzieje współtworzonej przez



nią sceny lalkowej. Wszyscy chętni będą mogli za jej pośrednictwem uczestniczyć w wirtualnym spacerze po Muzeum Lalek.

- Na uwagę zasługuje fakt, że ta ogromna w swoim rozmachu inwestycja nie byłaby możliwa gdyby nie środki finansowe z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego - Lubuskie 2020, które niemal w połowie pokryły koszt inwestycji - podsumowuje

Łukasz Porycki, wicemarszałek województwa lubuskiego. - To ponad 8 mln. 800 tys. zł. Pozostałą część, ponad 9 mln. zł, dołożył samorząd województwa. Ta finansowa kooperacja oraz odważna wizja rozwoju lubuskiej sceny teatralnej, dziś zmierza ku końcowi. Poszerzy ona ofertę kulturalną naszego województwa i stanie się konkurencyjna w stosunku do propozycji innych ośrodków teatralnych w kraju.

Mariusz Dziubek

Dziczyzna to rarytas z lubuskich lasów. Powinien trafić na stoły

To bardzo zdrowe mięso. Ma być bardziej przystępne dla Lubuszan i turystów. - Chcielibyśmy, by obok wina to właśnie dziczyzna stała się najbardziej rozpoznawalnym przysmakiem Lubuskiego - mówił w siedzibie krośnieńskiego Koła Łowieckiego „Dzik” w Dąbiu, wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn.

Zarząd województwa podpisał umowę z dwoma okręgami Polskiego Związku Łowieckiego, w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze, na zakup specjalnych kontenerów do rozbiórki tusz. Wartość wsparcia to 320 tys. złotych.

- Idea budowy profesjonalnych punktów konfekcjonowania tusz pozwoli rozbudować stabilny lokalny rynek detaliczny dziczyzny, rozwiąże też problem zagospodarowania odpadów porzobiorowych - cieszy się Wojciech Pawliszak przewodniczący zarządu okręgowego PZŁ w Gorzowie Wlkp.

Podpisana umowa to szansa dla konsumentów, szczególnie Lubuszan. Do tej pory dziczyzna z naszych lasów trafiała na inne stoły, najczęściej te zagraniczne (80 proc.).

- Tym bardziej cieszy wypracowany efekt dwuletnich rozmów i współpracy

z kołami oraz łowczymi, bo to oznacza, że już za kilka miesięcy będzie można dostać nasze leśne rarytasy w wielu miejscach Lubuskiego - mówi Jacek Urbański Dyrektor Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego.

Statystyczny mieszkaniec Lubuskiego zjada rocznie niespełna 80 g tego mięsa. Dla porównania, Niemiec 600.

Kontenery, staną w Dąbiu niedaleko Krosna Odrz. oraz w Wielisławicach nieopodal Strzelec Kraj. Mięso będzie objęte kontrolą. Rozbiór i konfekcjonowanie tusz odbywać się będzie pod nadzorem wojewódzkiego lekarza weterynarii.

- Dziky zasluguje na miano lubuskiego produktu regionalnego, to nasze leśne bogactwo - dodaje marszałek Tomczyszyn.

Małgorzata Gabrysz

MILIONY NA ŚCIEŻKI

Najpierw w Gorzowie Wielkopolskim, później w Zielonej Górze. Przedstawiciele 27 samorządów z całego województwa podpisali umowy na dofinansowanie dokumentacji pod nowe ścieżki rowerowe.

To efekt drugiej edycji konkursu, na który w tym roku samorząd Lubuskiego przeznaczył blisko 3,5 mln zł.

Obecna w Gorzowie posłanka Krystyna Sibińska podkreślała, że ścieżki rowerowe to nie tylko turystyka. - To przede wszystkim bezpieczeństwo. Wiemy, że ścieżki to często jedyny sposób przedostania się mieszkańców terenów wykluczonych do szkoły, czy pracy - mówiła.

- Otrzymaliśmy 150 tysięcy złotych na projekt budowy ścieżki rowerowej. Cieszymy się, bo przez wiele lat mówiło się o budowie ścieżki między Kostrzynem a Gorzowem po byłym torowisku - cieszył się Stanisław Peczkajtis, wójt Krzeszyc.

W Zielonej Górze Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego podkreślał, że władze regionu miały w planach kompleksowy projekt budowy ścieżek rowerowych w regionie, za ponad 200 mln zł, ale uzależnione było to od środków z KPO, których jak wiadomo, do dziś nie ma.

- Ale nie chcemy tracić czasu, więc zachę-

camy samorządy do przygotowywania dokumentacji budowy ścieżek rowerowych, stąd nasze działania - wyjaśniał Jabłoński.

Sporo miejsca poświęcono też projektowi OdraVelo, realizowanemu wspólnie z partnerami z Niemiec i finansowanemu z programu Interreg. Pierwszy etap polegał na inwentaryzacji. W sumie przejechano aż 65 tys. km tras, badając, czy można zaadaptować je pod szlak rowerowy.

- Dziś mamy nie tylko inwentaryzowane województwo, ale też dopasowane pod kątem systemu po stronie niemieckiej - wyjaśniał Sławomir Kotylak, dyrektor departamentu dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji Urzędu Marszałkowskiego.

Co warto podkreślić, budowane przez samorządy trasy rowerowe muszą wpisywać się w projekt OdraVelo. - Bo głównym elementem turystyki rowerowej jest usieciowienie. Białe plamy na terenie naszego województwa muszą zniknąć - mówił Kotylak.

Filip Pobihuszka



Bezpieczeństwem Polski nie można grać

obejrzyj program



W programie „Nasza Lubuska Polityka” o relokacji imigrantów i budowaniu kampanii wyborczej wokół spraw obronnych Polski przed różnymi mechanizmami? Gośćmi byli: dr Waldemar Kaak z Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego AJP w Gorzowie Wlkp. i prof. Paweł Leszczyński z Polskiego Towarzystwa Historycznego.

OBOWIĄZEK CZY MOŻLIWOŚĆ?

Partia rządząca chyba wierzyła w to, że nikt nie zajrzy do treści dokumentów Unii Europejskiej, które miały rzekomo wprowadzać obowiązkową relokację uchodźców. PiS zaproponowało referendum na ten temat. – Oczywiście przygotujemy to referendum zgodnie z decyzją Sejmu, będziemy starali się pokazywać opinii publicznej, jakie są ryzyka związane z niekontrolowaną migracją – mówił TVP Info premier Mateusz Morawiecki, sugerując, że referendum ma dotyczyć wprowadzenia niekontrolowanej migracji, którą chce nam jakoby narzucić UE. Co naprawdę zawiera unijny mechanizm relokacji uchodźców, a nie nielegalnych imigrantów?

Paweł Leszczyński: – Unijne decyzje nie dotyczą wcale imigracji, tym bardziej niekontrolowanej. Chodzi o mechanizm, w ramach którego państwo, które nie daje sobie rady z napływem uchodźców mających prawo do złożenia wniosku o azyl w UE, prosi Komisję Europejską o uruchomienie zasady solidarności. Jeśli jakiś kraj nie jest w stanie ich przyjąć, przekazuje pomoc rzeczową krajowi, który ich przyjmie, albo zapłaci 20 tysięcy euro za każdą osobę ze swej puli. Co ważne, każdy kraj może zawnieioskować do UE o zwolnienie z zachowania solidarności, jeśli sam podlega presji migracyjnej na granicy lub ma dużo uchodźców u siebie.

Waldemar Kaak: – Z problemem imigracji mamy do czynienia od wielu lat, to nie jest tylko sprawa bieżącego roku. Już 2014 sytuacja w Ukrainie spowodowała napływ Ukraińców do naszego kraju, głównie w celach zarobkowych. Sytuacja za naszą wschodnią granicą powoduje, że musimy być wyjątkowo czujni. Nie wolno rozbudzać niepotrzebnych negatywnych emocji, a już na pewno nie powinien tego robić rząd, ponieważ rodzi to niebezpieczeństwo bardzo skrajnych ruchów społecznych. Obecnie mamy w przestrzeni publicznej alert antyterrorystyczny Bravo, a jeśli chodzi o cyberprzestrzeń – alert Charlie. Chodzi o wychwytywanie potencjalnych zagrożeń między innymi ze strony rosyjskiej. Pamiętajmy, że Rosji będzie zależało na wzniecaniu konfliktów wśród uchodźców w krajach, do których trafili obywatele Ukrainy uciekający przed wojną.

Paweł Leszczyński: – Pamiętajmy też, że jesteśmy współodpowiedzialni za zewnętrzną granicę UE, a to niezwykle ważny aspekt. Stąd także kwestia wzmocnienia Frontexu, czyli organizacji pilnującej granic UE. Musimy także mieć na uwadze nowe miejsce stacjonowania grupy Wagnera na Białorusi i możliwość turbulencji z tym związanych na granicy polsko-białoruskiej, litewsko-białoruskiej i łotewsko-

-białoruskiej. Zabezpieczenie granic to kwestia odpowiedniej metody, by to zrobić, aby być w zgodzie z konwencjami UE, z konwencją praw człowieka.

ZAMIESZKI WE FRANCJI A SPRAWA POLSKA

We Francji wybuchły zamieszki po śmierci 17-letniego Nahela. W nocy z 29 na 30 czerwca zaarrestowano 660 osób. Na ulicach płonęły samochody. Francja protestuje po tym, jak 17-latek zastrzelił policjant.

Paweł Leszczyński: – To nie są takie pierwsze rozruchy we Francji. Pierwsze poważne miały miejsce w 2005 roku, to też trwało kilkanaście dni. Trochę te zarzuty, które się wtedy pojawiły, były podobne, jak te po zabójstwie George'a Floyda w USA. Niektóre środowiska we Francji zarzucają policji rasizm. Pojawiły się zarzuty o dyskryminację. Ta tolerancyjna i otwarta Francja to już pieśń przeszłości. Warto jednak zauważyć, że temat bezpieczeństwa i migracji był jak prezent dla partii rządzącej przed wyborami, więc teraz się tym tematem mocno szafuje. Zbiegło się to z propozycją referendum w sprawie relokacji uchodźców.

Nie wolno rozbudzać niepotrzebnych negatywnych emocji, a już na pewno nie powinien tego robić rząd

Waldemar Kaak: – Ja bym przestrzegał przed takim pojęciem. Na temacie bezpieczeństwa narodowego nie można robić polityki, nie można tym tematem igrać. Mam świadomość, że to już jest paliwo wyborcze. Jednak stanowczo podkreślam, że nie powinno tak być. Powinniśmy budować systemy bezpieczeństwa w szeroko rozumianej koalicji, bo chodzi nie tylko o Polskę, ale także o Europę. Obecnie jest to wykorzystywane w sposób negatywny do celów politycznych. Kiedy mamy tak silną narrację eurosceptyków, coraz głośniejsze i skrajne grupy narodowościowe, to wywołanie złych emocji dotyczących imigrantów też budzi ryzyko różnego rodzaju zagrożeń. Na szczęście, jak wskazują badania, większość Polaków jest za byciem we wspólnocie i postrzega UE jako gwarant naszego bezpieczeństwa.

Paweł Leszczyński: – Przecież o członkostwo w UE zabiegały wszystkie partie centroprawicowe, a dziś wiele osób

o tym zapomina. Dziś mówi się o relokacji, podczas gdy w ostatnich latach do Polski ściągnięto do pracy tysiące osób innej narodowości i straszy się imigrantami.

NIESPEŁNIONE WARUNKI

Raport Komisji Europejskiej obnaża sytuację w Polsce. – Wymiar sprawiedliwości nie może być kontrolowany przez polityków, a media muszą być niezależne – przekazała Věra Jourová, wiceprzewodnicząca KE. To zalecenia dla wszystkich, ale akurat w tych sprawach Polska ma najwięcej na sumieniu. Nadal utrzymują się obawy dotyczące niezależności polskiego wymiaru sprawiedliwości, w tym KRS, Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. Nadal nie są respektowane orzeczenia prawomocnych wyroków TSUE. Zagrożona jest też wolność słowa z powodu braku procedur przyznawania koncesji i politycznej kontroli mediów publicznych. – To nic nowego. Pisaliśmy już o tym w zeszłym roku, ale rekomendacje nie zostały uwzględnione – dodała Jourová. Władza od lat lekceważy unijne ostrzeżenia o łamaniu praworządności. – Ci wszyscy, którzy twierdzą, że nie ma wolności mediów czy wolności sądów, po prostu stawiają tezy nieprawdziwe na zlecenie polityczne opozycji – uważa Piotr Müller, rzecznik prasowy rządu, cytowany przez TVN24.

Waldemar Kaak: – Polska, w tym województwo lubuskie, czeka na te środki, bo miały być przeznaczone także na badania i rozwój firm w połączeniu z uczelniami wyższymi. Mieliliśmy także gotowe projekty związane z bezpieczeństwem po pandemii w służbie zdrowia, na odbudowę gospodarki. Brak tych środków powoduje ograniczenia w rozwoju, bo to drugi rok bez pieniędzy, a te inwestycje mogłyby być już realizowane. To niewątpliwie duży w problem w samorządach, instytucjach, placówkach służby zdrowia po pandemii.

Paweł Leszczyński: – Dla mnie przerażające jest to, co się stało w Trybunale Konstytucyjnym. Tak skrajne tąpnięcia polityczne w organie, który powinien być apolitycznym, są chore. Jest to nienormalne, że w trybunale ukonstytuowały się dwie frakcje, z jednej strony ludzie Morawieckiego, z drugiej strony ludzie Ziobry. Ludzie zasiadający w nim przytulają miesięczne ponad 20 tysięcy złotych i nie wydają żadnych orzeczeń, leżą skargi konstytucyjne. Tymczasem to jest jeden z instrumentów ochrony praw i wolności Konstytucji RP, jest to sytuacja nienormalna. Kwestia przekazania środków z KPO jest związana właśnie z tym tematem.

Katarzyna Kozińska

LUBUSKIE PAŁACE. MAMY I

Ile znacie lubuskich zamków, dworów i pałaców? 20, 30, 50? Imponujące, ale to i tak ledwie część. W naszym regionie naliczono ponad 250 rezydencji. Inne miały rzucać na kolana swoim rozmachem, jak chociażby Brody. To imponująca kolekcja, a pomyślcie, że gdyby nie II wojna ś

Jak widać podróż szlakiem lubuskich rezydencji to propozycja na kilka wakacyjnych sezonów. W końcu jesteśmy prawdziwym pałacowym zagłębiem i rywalizować z nami może tylko Dolny Śląsk. Zresztą i u nas gros budowli leży na południu regionu.

Trzeba przyznać, że nie wszystkie zażytki cieszą oko, wiele się rozpada i powinności się spieszyć, aby je zobaczyć, gdyż szanse na ich odbudowę są znikome. Kilkadziesiąt takich budowli uległo już całkowicie lub niemal całkowicie zniszczeniu.

Dlaczego warto podążać tym szlakiem. Nie, nie po to, aby poznać słowa takie jak boniowanie, ryzalit, czy krenelaż. Budowle te opowiadają niezwykle historie o wojnach, miłości i nienawiści, o zdradzie i pokucie.

Pasjonującą książkę można napisać chociażby o pałacu w Zaborze. Początek brzmi bajkowo. Już z jego powstaniem wiąże się legenda. Oto został podobno zbudowany kosztem wziętego do niewoli, podczas bitwy pod Wiedniem, tureckiego paszy, który pozostawał więźniem grafa do czasu złożenia przez rodzinę okupu w złocie - tyle kilogramów kruszcu, ile ważył jeniec.

Władał tutaj też Fryderyk August Cosel - nieślubny syn króla Augusta II Mocnego i jego faworyty Anny Konstancji Hoym, żony saskiego ministra skarbu, zwanej hrabiną Cosel. Tej znanej z kart powieści Kraszewskiego. August II uznał swego syna. Młodzieniec został generałem piechoty z bardzo przyzwoitą pensją. Młody August odziedziczył charakter po tatusiu znanym z romanów, krewkości i skłonności do awantur. Najgorszą sławę przyniosły mu pojedynki, w których się specjalizował. Zginął w jednym z nich, stoczonym w okolicy wsi Łaz. Zmarł w 1770 za sprawą przeszytej szpadą wątroby.

Trzecia historia związana jest z cesarową. Oto rezydowała tutaj Hermina Reuss-Hohenzollern, druga żona cesarza Wilhelma II (1859-1941). W pamięć mieszkańców

Zaboru, może za sprawą ówczesnej prasy, zapadła dzięki historii rzekomej katastrofy lotniczej. Rzekomej, gdyż jak się okazało to tylko ówczesny paparazzi za wszelką cenę chciał się dostać do pałacu, aby z cesarową przeprowadzić wywiad. Dziennikarz wylądował w okolicy leśniczówki i udawał rannego...

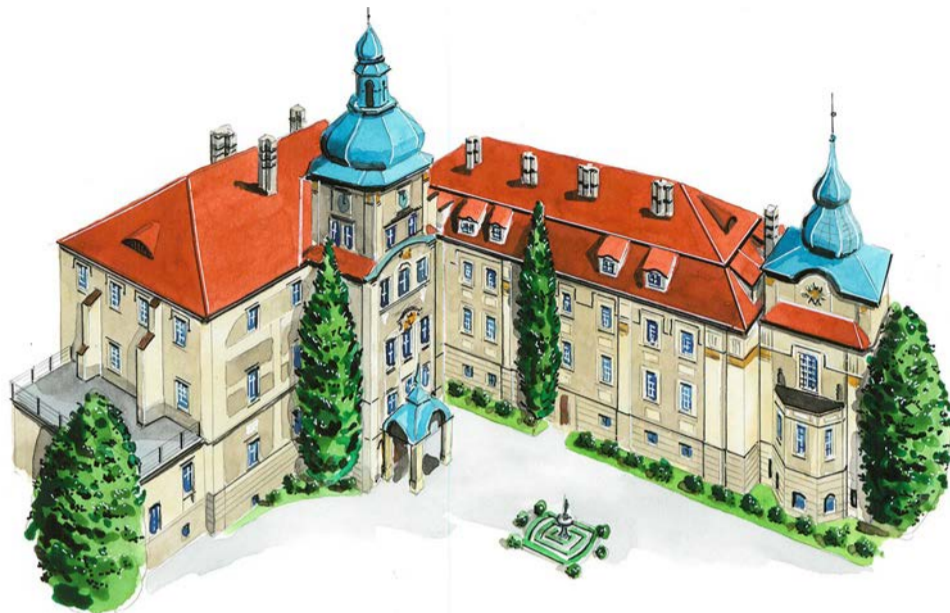
Podobne opowieści można snuć w wielu miejscach. Zatonie ze znakomitymi gośćmi odwiedzającymi Dorotę Talleyrand. Słynne na całą Europę dwory w Żaganiu, Żarach, Brodach, na których bywali najwybitniejsi ludzie epoki. Brody na dodatek kryją tajemnicę losów wspaniałego serwisu łabędziego, Żagań historię archiwum Doroty Talleyrand, a Siedlisko zagadkę dzieł sztuki wywiezionych z Dolnego Śląska i gdzieś ukrytych. Wiele opowieści nas zaskoczy. Bo czy wiedzieliście, że w Gliśnie działało luksusowe kasyno, w Sławie wydział SS zajmujący się czarami, w Wojnowie urodził się belgijski władca, a w Dłużku caryca Bułgarii?

Oczywiście nie można zapominać o... duchach. Podczas tych wakacji właśnie duszek promuje nasz region, ale duchy grasujące w naszych budowlach nie zawsze mają powód do tego, aby być sympatycznymi. W końcu książę Baltazar został zagłodzony na śmierć w Przewozie, Rycerz w Płomieniach z Łagowa pokutuje za złamanie zakonnej reguły, a hrabia von Ryster z Przytoku cierpi za zdradę - porzucił Napoleona podczas bitwy.

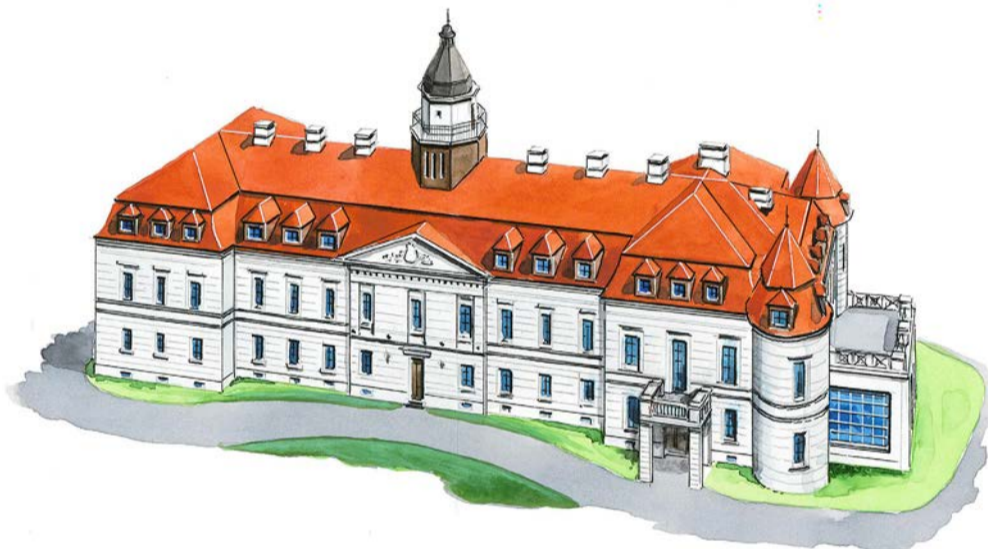
Jest jeszcze jeden powód do ruszenia szlakiem rezydencji. To parki. Na dobrą sprawę jest ich tyle, ile pałaców, a nawet jeszcze więcej, gdyż pozostały też po tych zniszczonych budowlach. By ujrzyć wiele z nich trzeba użyć wyobraźni, aby wydobyć je z chaszczy samosiejek. Inne, jak Park Mużakowski, parki w Iłowej Żagańskiej, Mierzęcinnie, czy Zatoniu cieszą oczy.

I te wszystkie opowieści mamy na wyciągnięcie ręki oraz długiego spaceru...

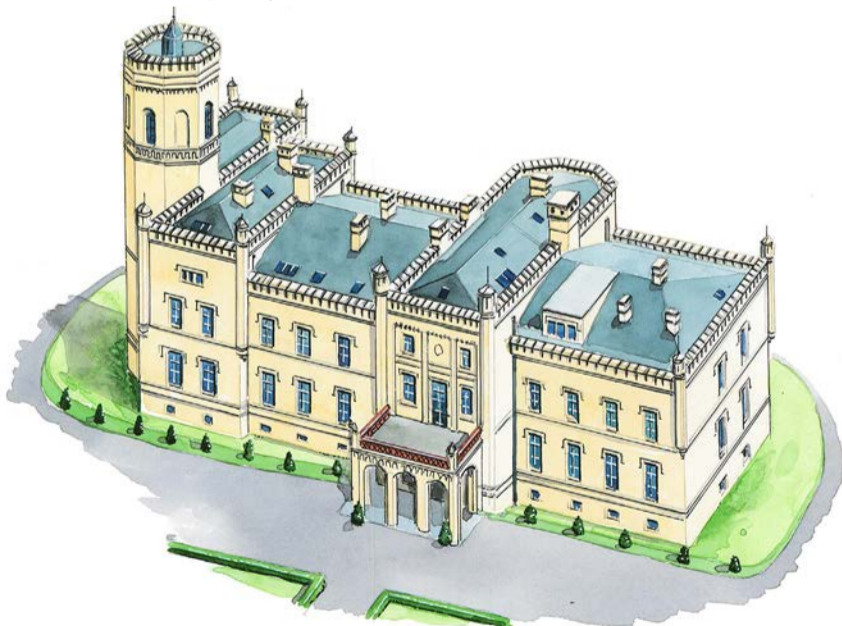
Dariusz Chajewski



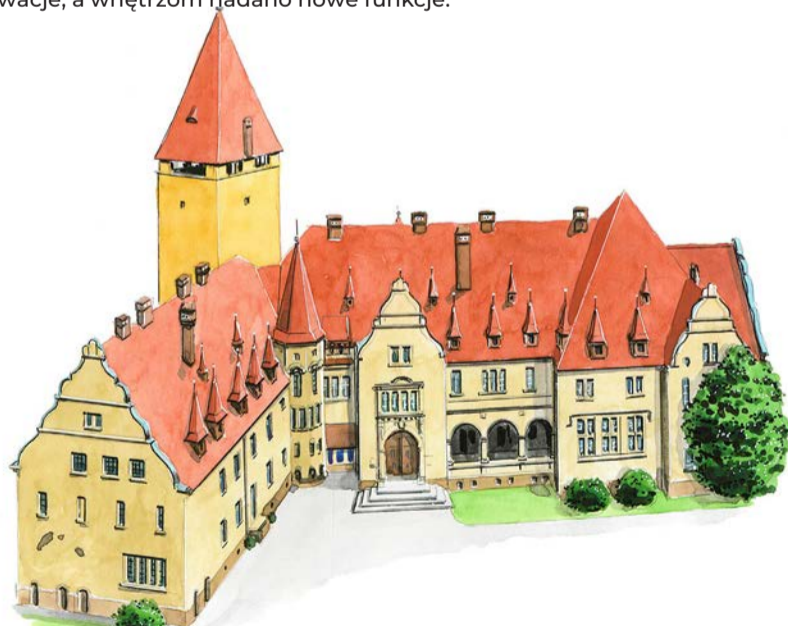
IŁOWA ŻAGAŃSKA. Późnorennesansowa rezydencja wzniesiona została w 1626 r. staraniem Krzysztofa von Schellendorfa. Drugie, barokowe skrzydło powstało na początku XVIII w. W latach 1860-1905 założenie otrzymało formy neobarokowe. Rezydencję otacza wspaniały park



WIEJCE. W latach 30. XX wieku oberleutnant Aleksander von Benningsen rozbudował dwór z XIX wieku. Został powiększony o boczne ryzality, jednocześnie ujednolicono elewacje, a wewnątrz nadano nowe funkcje.



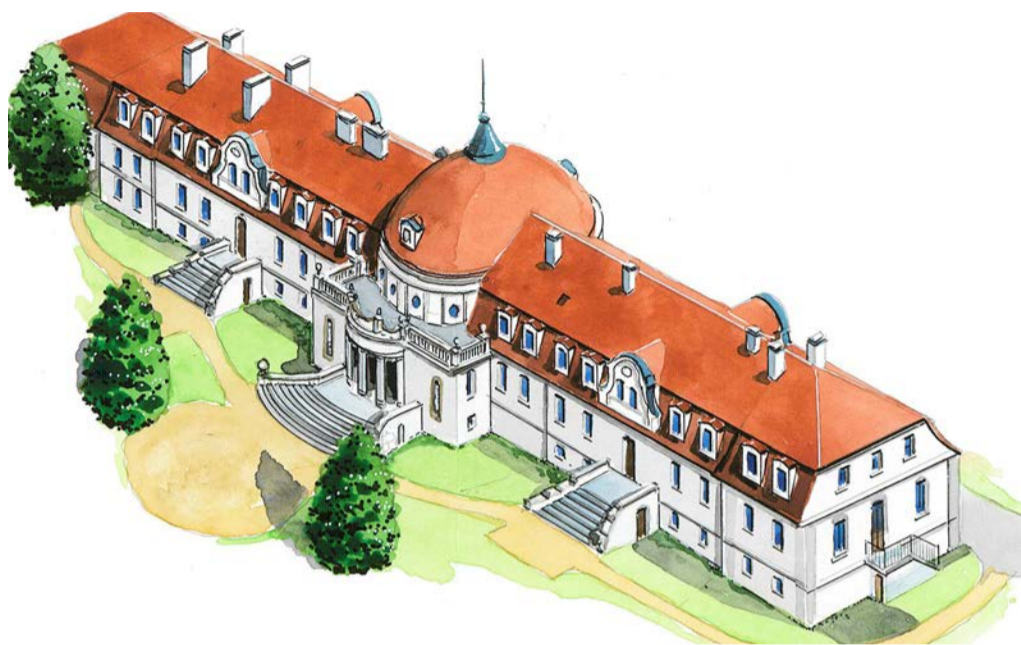
MIERZĘCIN, Zbudowany w latach 1861-1863 pałac to neogotycka rezydencja w angielskim stylu. Historia jej budowy ma związek z rodem von Waldow.



LUBNIEWICE. Pałac, zwany „nowym zamkiem” zaprojektowany został przez berlińskich architektów A. Dinklage, E. Paulusa i O. Lilloe, i powstał w latach 1909-1911.

CH IMPONUJĄCĄ LICZBĘ

zydencji różnej wielkości. Niektóre to obronne warownie, które jak Siedlisko, Krosno Odrz., czy Kozuchów awansowały do funkcji wiatowa i nasze powojenne zaniedbania byłyby ich o jakieś 60 więcej. A tak wyglądają rezydencje na rysunkach Roberta Jurgi



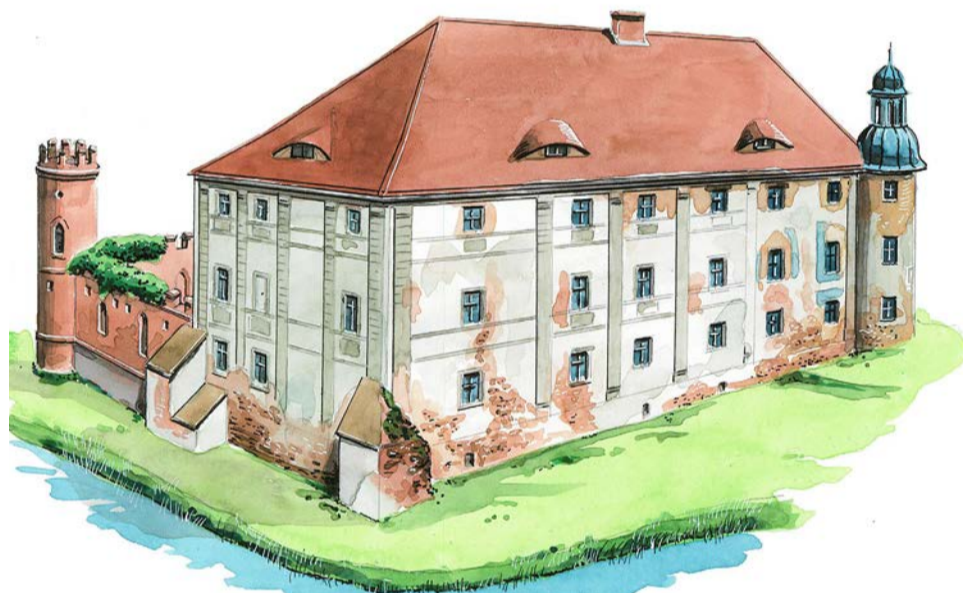
GLISNO. Oto okazała siedziba, której budowę rozpoczęto w 1793 roku. Nawiązuje ona do królewskiej rezydencji Sanssouci w Poczdamie.



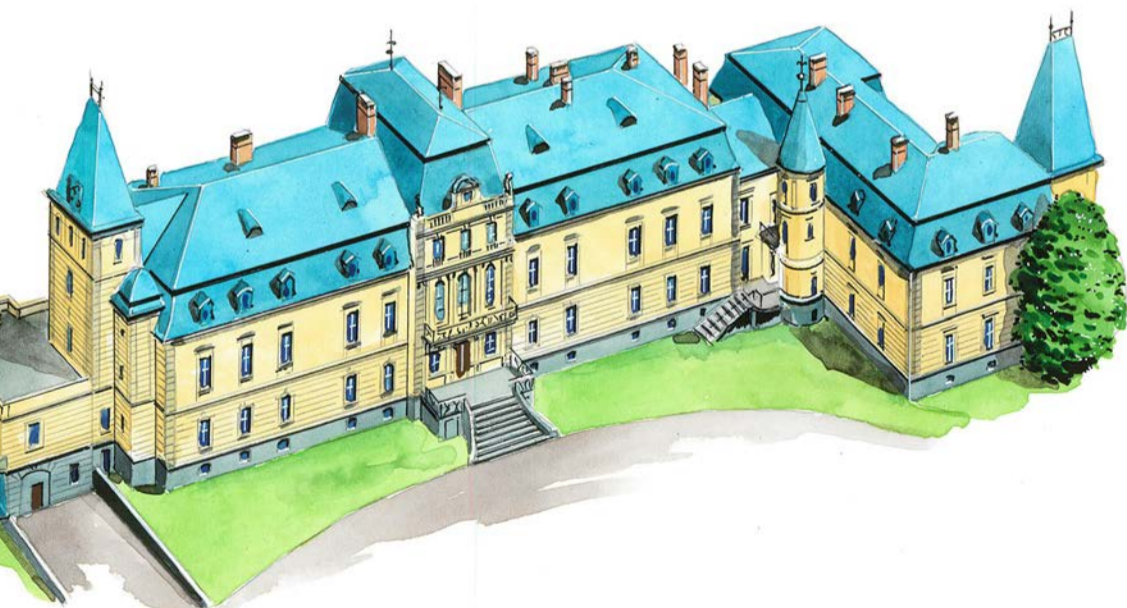
ZABÓR. W 1670 r. dobra nabył Henryk Jan von Dünnewald, który w 1677 roku rozpoczął budowę rezydencji wzorowanej na wczesnobarokowych założeniach francuskich.



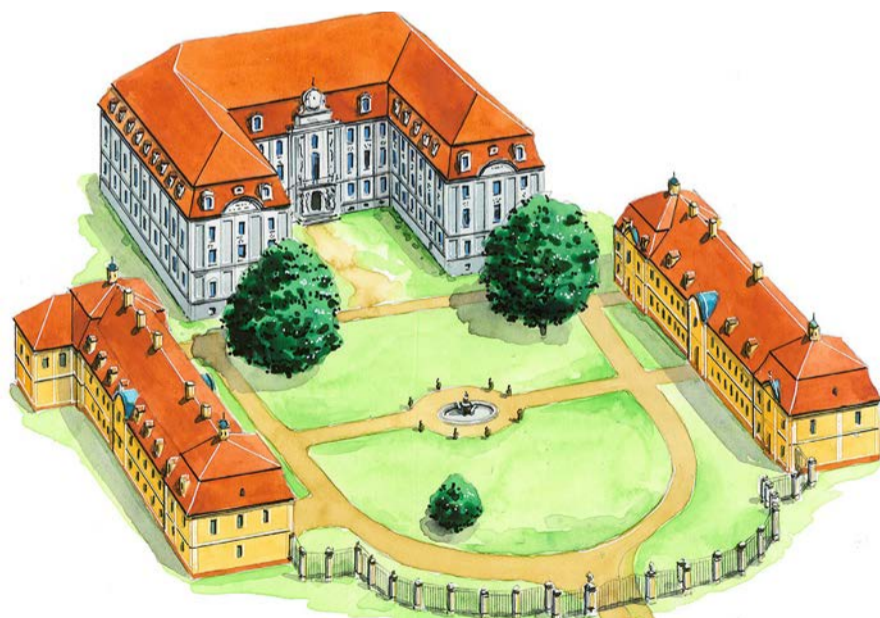
ŻARY. Barokową budowlę wzniesiono w latach 1710-1725 na zamówienie Erdmana II Promnitz, właściciela Żar, wg projektu Giulio Simonettiego i Carla Spanningera.



BRONISZÓW. Około 1500 r. na zrębach XIV wiecznego dworu rodzina von Ebersbach wzniosła rezydencję, która w wiekach XVII i XVIII została rozbudowana.



TRZEBIECHÓW. Obecny kształt pałac zawdzięcza Henrykowi Reussowi, który postanowił tutaj osiąść i w 1876 roku rozpoczął prace związane z przekształceniem starego dworu w rezydencję.



BRODY. Powstanie obiektu wiąże się z rodem von Promnitz, który w 1689 r. wznosił okazały pałac, z ogrodem. Jednak czasy świetności zawdzięcza hrabiemu von Brühl.

Kardiochirurgia stoi. Piłka po stronie NFZ

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. nie jest w stanie dalej finansować procedur ratujących życie na pododdziale kardiochirurgii, bo NFZ nie zapłacił za te już zrealizowane. Chodzi o 49 uratowanych żyć! Rodzina nie musi stawiać im zniczy – mówi prezes lecznicy. Mimo braku kontraktu na pododdział, w przypadku ratowania życia pacjenta jest podstawa do finansowania przez fundusz – twierdzi szpital i wyliczył kwotę około 3 mln zł. Po interwencji NFZ pieniądze placówce zostały przyznane...

W marcu szpital ruszył z procedurami ratującymi życie, na pododdziale kardiochirurgii oddziału kardiologii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Od tego czasu zespół kardiochirurgiczny wykonał 49 pilnych operacji ratujących życie i zdrowie. Pierwszą pacjentką z bardzo rzadkim przypadkiem, była pani Joanna.

- Miałam dużo szczęścia. Gdybym zachorowała tydzień wcześniej, mogłoby mnie już nie być – mówi.

Kardiochirurdzy przyznają, że takie przypadki, jak ten pani Joanny, zdarzają się bardzo rzadko. Transport pacjentki nie wchodził w rachubę, ponieważ w każdej chwili mogło dojść do urwania skrzepliny.

To nie liczby, to ludzie

- Od 15 lipca zawiesiliśmy działalność pododdziału – mówi **Jerzy Ostrouch**, prezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. - Musimy się przygotować na to, że oddział będzie wykonywał tylko planowe zabiegi. Zachowujemy status dyżuru

lekarza kardiochirurga. Personel wysyłamy na zaległe urlopy. Okres zawieszenia chcemy wykorzystać na negocjacje z NFZ.

Z tytułu wykonanych operacji, mimo składanych wniosków do NFZ, lecznica nie otrzymała żadnego wynagrodzenia.

- Rozumiemy, że nie mamy kontraktu i że nie możemy otrzymać wynagrodzenia z tytułu wykonywanych procedur kardiochirurgicznych planowych – wyjaśnia prezes. - Nie rozumiemy jednak dlaczego w sytuacji ratowania życia pacjentów odmawia nam się wypłaty środków. Wśród tych pacjentów byli też tacy, którzy zostali do nas przywiezieni z innych szpitali, np. z lecznicy w Choszcznie, Pile. Inne oddziały chirurgii na terenie Polski: w Szczecinie, w Poznaniu, odmawiały przyjęcia tych pacjentów. W adnotacjach na ten temat czytamy, że odmówiono przyjęcia pacjenta z uwagi na to, iż nie ma zabezpieczenia anestezyjologicznego. Ci pacjenci zostali u nas zoperowani, a mimo to nie otrzymujemy wynagrodzenia. Przygotowaliśmy



Marszałek Elżbieta Anna Polak: Przez te dziesięć lat wsparliśmy służbę zdrowia setkami milionów, a nie ma w budżecie NFZ 3 mln zł? Pamiętam argumenty przeciwników oddziału kardiochirurgii, że potrzeby są zaspokojone. One mnie nie przekonują...

obszerne stanowisko w tej sprawie, które rozesłaliśmy do wszystkich osób, które nas wspierały jak i do tych, które nas blokują. Po informujemy o tym wojewodę **Władysława Dajczaka** i premiera **Jarosława Kaczyńskiego**.

Przez cztery miesiące przebywało na oddziale 68 pacjentów. Szpital wyliczył kwotę, jaką powinien dostać z funduszu, to blisko 3 mln zł. Dodatkowo szpital zbiera pisma oddziałów NFZ, które zakazywały szpitalom wysyłać pacjentów do Gorzowa Wlkp. i żądały wyjaśnień w tej sprawie. Szpital rozważa skierowanie sprawy do prokuratury.

Marszałek **Elżbieta**

Anna Polak przypomniała, że 6 września przypada dziesięciolecie przekształcenia szpitala w spółkę.

- Uratowaliśmy szpital i jest to sukces zarządu, pracowników, niezwykła mobilizacja. Dziś domagamy się zwrotu środków finansowych, które zostały wydane przez szpital na ratowanie życia! Czy to są duże pieniądze? 3 mln zł do tej pory, które szpital zaangażował, pomimo tego, że wiem jak trudna jest sytuacja. Szpitale w Polsce są zadłużone na 22 mld złotych. Musimy wygrać wybory, żeby znalazły się w budżecie państwa i w kasie NFZ pieniądze na ratowanie zdrowia i życia Polek i Polaków. Te pieniądze są. W

grudniu minister zdrowia oddał do budżetu państwa 13 mld zł z kasy NFZ. Rząd PiS lekką ręką przeznacza miliardy na propagandę w telewizji publicznej, a nie ma pieniędzy na leczenie?

Trwa analiza wniosków

Rzeczniczka lubuskiego oddziału NFZ odpowiada, że oddział analizuje każdy z wniosków nadesłanych przez szpital. W odpowiedzi czytamy: „Wnioski do rozliczenia w trybie przewidzianym w ustawie (...) Wymaga to przekazania szczegółowych informacji przez placówkę, dlatego jesteśmy na etapie pozyskania tych danych i ich weryfikacji. W przypadku pozytywnej oceny przeka-

zanej dokumentacji, maksymalnie w ciągu 14 dni wypłacamy środki. Kluczowe, w przypadku rozliczenia świadczeń poza umową z NFZ zakwalifikowanych jako ratujące życie, są dane i informacje, które przekaże nam sama placówka. Od ich jakości i kompletności zależy, jak szybko będziemy mogli rozliczyć się ze szpitalem za ww. świadczenia”

Okazało się, że presja wywierana na NFZ miała sens, ponieważ zaraz po zakończeniu konferencji, NFZ znalazł środki na sfinansowanie operacji ratujących zdrowie i życie, które miały miejsce w gorzowskiej lecznicy.

Słowa, słowa

Na konferencji prasowej do sprawy odniósł się wojewoda lubuski **Władysław Dajczak**. Zarzucił zarządowi i lecznicy kłamstwo i manipulację w tej sprawie. To reakcja na słowa prezesa Ostroucha, który powiedział: „To nie system jest winien, ten system ma imiona i nazwiska, wojewoda **Władysław Dajczak** i doktor **Cichoń**, oni blokują gorzowską kardiochirurgię!

Katarzyna Kozińska

Pierwsze pielęgniarki opuściły gorzowską akademię

W Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie odbyło się pierwsze „czepkowanie” studentów pielęgniarstwa. Dyplomy otrzymało 57 absolwentów. Zasilą lubuską służbę zdrowia. Kierunek działa dzięki dotacji z budżetu samorządu województwa.

-To było ważne wydarzenie w historii uczelni. 12 lipca odbyła się uroczystość wręczenia symboli zawodowych absolwentom kierunku pielęgniarstwo na Wydziale Nauk o Zdrowiu. Otrzymało je 57 osób, w tym kilku mężczyzn. Uroczystość była zwieńczeniem trzyletnich studiów licencjackich.

Symbolicznego przyjęcia czepków dokonały mgr **Jadwiga Warzocha** i mgr **Anna Gryciak**. Trzem Absolwentom, którzy najlepiej zadali egzaminy czepki pielęgniarstwa wręczyła rektor prof. dr hab. **Elżbieta Skorupska-Raczyńska**.

Absolwenci, już z sym-

bolami zawodowymi, złożyli uroczyste przyrzeczenie, któremu przewodził **Przemysław Janus** – jeden z wyróżnionych.

- Cieszę się, że mogłem skorzystać z nowej oferty uczelni. Do tej pory byłem związany z profesjonalnym makijażem, to nowe wyzwanie dla mnie, które do tej pory było zdominowane przez kobiety. To wyjątkowy zawód i wymaga wyjątkowego podejścia – mówi **Przemysław Janus**. Podziękował za wspólnie spędzone lata, za wsparcie i pomoc oraz życzył wszystkim koleżankom i kolegom, by byli najlepszymi pielęgniarkami i pielęgniarzami.



Od 2020 roku z budżetu samorządu województwa do akademii trafiło już 3,4 mln zł

-Wypuszczamy w świat nasze pierwsze pielęgniarki i pielęgniarzy. Otrzymały dziś insygnia zawodowe. 4 lata temu padło hasło, że potrzebne są pielęgniar-

ki, bo nie ma kim zastąpić obecnych. Jest to kolejny kierunek medyczny, w planach mamy następne z lekarskim włącznie – mówi rektor Akademii im. Jaku-

ba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. profesor **Elżbieta Skorupska-Raczyńska**.

Od 2020 r. do Akademii im. Jakuba z Paradyża z budżetu województwa trafiły

już 3,4 mln złotych.

- Współpracujemy w zakresie utworzenia, a teraz również prowadzenia kierunku pielęgniarstwo i położnictwo. To są te pierwsze efekty kształcenia. Mamy wyniki i to bardzo dobre, mamy pierwszych absolwentów – mówiła marszałek województwa lubuskiego **Elżbieta Anna Polak** podczas przekazania dotacji na prowadzenie kierunku w kwocie 800 tys. zł w lutym tego roku.

Uczelnia planuje już kolejny medyczny krok. To będzie otwarcie magisterskich studiów pielęgniarstwa...

Katarzyna Kozińska

REMONT BĘDZIE TRUDNY I KOSZTOWNY

W Miodnicy trwa przebudowa drogi 295. To aktualnie druga najdroższa inwestycja drogowa województwa. Za 40 mln zł, niemal od zera, powstanie odcinek o długości ponad 4 km. Sama jezdnia miejscami zostanie obniżona o nawet 70 cm. – To trudny projekt, bardzo kosztowny. Ale trzeba podejmować takie decyzje, bo infrastruktura ma kluczowe znaczenie dla rozwoju regionu oraz komfortu życia i bezpieczeństwa mieszkańców – mówi Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego.

Większość Lubuszan nie bardzo orientuje się, gdzie leży wieś Miodnica. A to właśnie tam, w połowie drogi z Nowogrodu Bobrzańskiego do Żagania, realizowana jest jedna z największych inwestycji drogowych w ostatnim czasie. Chodzi o odcinek o długości 4,2 km. Tam, za blisko 40 mln zł rozebrana zostanie stara jezdnia i wybudowana zupełnie nowa. Tym, co rzuca się w oczy najbardziej, jest obniżenie drogi o nawet 70 cm. W tej chwili prace są na takim etapie, że cały proces widać jak na dłoni.

– Można powiedzieć, że budujemy tę drogę mniej więcej w starym śladzie – mówi **Paweł Tonder**, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich. – Powstają chodniki, których nie było,

zatkany autobusowy, jest też przebudowa wszystkich kolizyjnych sieci. Pozostawimy po sobie XXI wiek, porządek, bezpieczeństwo. Będą przejścia dla pieszych z azyłami, doświetlenie przejść, aktywne znaki pionowe – wylicza.

– Potrzeby mieszkańców są bardzo ważne, wiele lat czekali na poprawę jakości tej drogi. Ale ona ma też ogromne znaczenie strategiczne, bo to droga wykorzystywana przez lokalnych przedsiębiorców, to jest teren bogaty w różnego rodzaju kruszywa – komentuje z kolei **Marcin Jabłoński**, członek zarządu województwa lubuskiego. – Udało się pogodzić te interesy i tak zorganizować budowę, że wszystko może funkcjonować.



Za blisko 40 mln zł rozebrana zostanie stara jezdnia i wybudowana zupełnie nowa.

– To trudny projekt, bardzo kosztowny. Nieco ponad 4 km i 40 mln zł. Ale trzeba podejmować takie decyzje, bo infrastruktura ma kluczowe znaczenie dla rozwoju regionu oraz komfortu życia i bezpieczeństwa mieszkańców – dodaje Jabłoński.

Pracownicy firmy Euro-

via przyznają, że są bardzo pozytywnie zaskoczeni kontaktem zarówno z mieszkańcami, jak i władzami gminy. W efekcie, wykonawca szanuje i uwzględnia uwagi zgłaszane przez mieszkańców, a mieszkańcy z cierpliwością i wyrozumiałością obserwują postęp prac.

Grzegorz Potęga, radny sejmiku lubuskiego przyznaje, że inwestycja rzeczywiście może robić wrażenie. I zwraca uwagę na wspomniany dobry klimat inwestycji. Z kolei radna Małgorzata Paluch-Słowińska, przypomina, że to aktualnie druga, jeśli chodzi o koszty,

inwestycja drogowa w Lubuskiem, zaraz po trzecim etapie obwodnicy Nowej Soli. –

Obniżenie drogi i budowa kanalizacji deszczowej to rzeczy, które mieszkańcy Miodnicy wyjątkowo odczuwają. Dzięki temu po ulewach woda nie będzie wlewać się na ich działki.

– To jest kapitalny remont, łącznie z obniżeniem tej drogi. To szalenie ważne z punktu widzenia gospodarowania wodą i odniesienia tej drogi w stosunku do domów. Cieszę się, że ten projekt tak rzetelnie przygotowano i wszystko przebiega tak sprawnie – komentuje poseł **Waldemar Sługocki**.

Według harmonogramu droga ma być oddana do użytku w listopadzie tego roku.

Katarzyna Kozłowska

Ulica Witosa w Sulęciniu jest jak nowa!

– Ładna ta droga teraz, bezpieczna, chodniki porządne, ścieżka rowerowa fajna. Ja tu mieszkam słyszę też, że jest ciszej teraz po przebudowie – mówi mieszkanka ulicy Witosa Teresa Figiel

Złoty środek

– Cieszymy się, że udało się wypracować wspólnie z gminą Sulęcinek dobry model współpracy. Kilukrotnie spotykaliśmy się z burmistrzem, żeby znaleźć najlepsze rozwiązanie. To się udało, udało się też wyłonić dobrego wykonawcę, który w terminie wykonał przebudowę tej drogi. To spory wysiłek także Zarządu Dróg Wojewódzkich. Cieszę się, że przy okazji udało się rozwiązać wiele drobnych problemów, które doskwierały mieszkańcom tej ulicy jeśli chodzi o stan infrastruktury. Grupa zadowolonych pewnie będzie bardzo duża – mówi **Marcin Jabłoński**, członek zarządu województwa

Przebudowa polegała na odnowie dywanikowej drogi wojewódzkiej nr 138 w, czyli w Sulęciniu ul. Witosa. Mieszkańcy mają powody do radości, bo poprzednią nawierzchnię sfrezowano, drogowcy rozebrali prefabrykaty i podbudowy, wymienili kanalizację deszczową, jest też nowe oznakowanie, chodnik i ścieżka rowerowa. Gmina porozumiała

się z województwem i dorzuciła do inwestycji 2 mln zł. Przebudowa kosztowała ponad 6 mln zł.

– Jest to około kilometra drogi, stan techniczny drogi wymagał już interwencji – dodaje **Paweł Tonder**, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze. Trzeba było wymienić sieć kanalizacyjną. Trzeba było odnowić jezdnię, wybudować ciąg pieszo – rowerowy. Spółka gminna wykonała też wodociąg. Wszystko co pod spodem, jest nowe i dzięki temu trwalsze.

Czuły punkt

– To bardzo ważna ulica, ulica wyjazdowa do węzła autostradowego dla mieszkańców, ale też do minirefry przemysłowej. Jest to także główna droga komunika-

cyjna mieszkańców ulicy Witosa i wyjazdowa do centrum naszego miasta – informuje **Dariusz Ejchart**, burmistrz Sulęcina. Dołożyliśmy z budżetu gminy 2 mln zł, oprócz tego wcześniej modernizowaliśmy sieć wodno – kanalizacyjną w ulicy Witosa, to na poziomie 1,5 mln zł. Przy okazji przebudowy wykonywaliśmy modernizację sieci wodociągowej w kierunku Ostrowa. To jest 1 mln 300 tys. zł.

Droga doczekała się przebudowy dzięki dotacji lubuskiego samorządu.

– Chętnie odpowiadamy na takie inicjatywy, kiedy to właśnie samorządy współfinansują z nami inwestycje – dodał **Marcin Jabłoński**.

Katarzyna Kozłowska



Przebudowa kosztowała ponad 6 mln zł.



Jak podkreślano, inwestycja to efekt trójstronnego porozumienia radnych Osna, urzędu marszałkowskiego i magistratu...

Tutaj piesi i rowerzyści już cieszą się ze ścieżki

W lutym Zarząd Województwa Lubuskiego ogłosił konkurs otwarty dla jednostek samorządu terytorialnego województwa, w ramach Lubuskiego Funduszu Samorządowego. W konkursowej puli znalazło się 6 mln zł na dofinansowanie zadań inwestycyjnych własnych realizowanych w 2023 r., zgodnych z celami określonymi w Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego 2030.

Wśród beneficjentów konkursu znalazł się powiat słuwicki, który otrzymał 250 tys. zł na budowę długo wyczekiwanej chodnika-ścieżki rowerowej, który biegnie wzdłuż drogi powiatowej nr 1257F. To dofinansowanie stanowiło niemal połowę niezbędnych kosztów inwestycji.

– Trzeba pamiętać o małych rzeczach, które są ważne dla mieszkańców: bezpieczeństwo, komfort, jakość życia w pobliżu własnego domu – podkreśli członek zarządu województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński**. – Zajęci niekiedy budowaniem mostów, rozwiązywaniem wielkich problemów związanych z funkcjonowaniem kolei w województwie, możemy przeoczyć takie rzeczy. Dlatego potrzebni są lokalni działacze. Dziękuję radnym, że pilnują interesów swojej lokalnej społeczności.

Zdzisław Haczek

#Na wakacje

Lato
w mieście
wcale nie musi
być nudne

Teatr w Gorzowie

W ramach akcji „Lato w teatrze”, od 14 do 26 sierpnia trzydziścioro dzieci w wieku 8-12 lat weźmie udział w letnim turnusie „Gra_My w zielone”. Warto pospieszyć się z zapisaniem swoich pociech. Nabór uczestników zostanie przeprowadzony od 1 do 7 sierpnia. Szczegółowe informacje na stronie internetowej teatru 1 sierpnia.

Muzeum w Zielonej Górze

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze zaprasza organizatorów półkolonii, szukających dodatkowych atrakcji, do zwiedzenia wystawy „100 lat Zwią-



ku Ochotniczego Straży Pożarnych RP na Ziemi Lubuskiej”. Ta fascynująca lekcja historii i tradycji pożarnictwa odbywać się będzie każdorazowo w towarzystwie strażaków OSP.

Muzeum w Gorzowie

Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie zaprasza dzieci w wieku 7-10 lat na półkolonie „Wakacje z Muzami”. Trzeci turnus (21-25 sierpnia, godz. 8.00-

16.00) upłynie pod hasłem „Świat rycerzy i dam dworu”. Koszt: 595 zł za turnus, w tym ciepły obiad, profesjonalne warsztaty i lekcje muzealne, ośmiogodzinna opieka nad dziećmi, bilety na wyjazdy i wyjścia, ubezpieczenie.

Muzeum przygotowało również ofertę dla grup zorganizowanych: „Bajki naszych przodków”, „Wartownik rzeki czasu – 300 lat gorzowskiego Spichlerza”. Koszt: 200 zł za grupę

Biblioteka w Zielonej Górze

Biblioteka przygotowała cykl spotkań w ramach Letniej Czytelni Norwida. Odbywają się w każdą środę czwartek i piątek (od godziny 11.00). Ostatniego dnia do książnicy przybędzie Teatrzyk Majacek z przedstawieniem pt. „Bajka o pańci, co szczęście sprzedała”. Biblioteka zaprasza również do otwartej codziennie strefy Play Station oraz do odwiedzania pozostałych filii, w których dzieci i młodzież znajdą kolejne ciekawe propozycje.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

Gorzowska książnica zaprasza w lipcu i sierpniu, wszystkie chętne dzieci w wieku 8-12 lat na bezpłatne zajęcia „Wakacyjny Przystanek: Biblioteka”. To m.in. warsztaty plastyczne, rękodzielnicze, spotkania literackie, zajęcia animacyjne, zagadki, gry i quizy. Zajęcia odbywać się będą w dziecięcych filiach biblioteki. Co istotne liczba miejsc dla uczestników jest ograniczona, wymagane zgłoszenia.

Lawendowy zawrót głowy w Cybince

W Cybince odbyły się nietypowe żniwa, bo... lawendowe. Od kilku lat roślina ta jest specjalnością gminy. Obsadzono nią już wszystkie sołectwa, a pomysł powędrował nawet do Słubic..



W gminie zasadzono już 11 tysięcy lawendowych krzaczków. I wciąż ich przybywa

Lawendowej inicjatywie przewodzi **Eugenia Niedźwiedzka**, prezeska Cybińskiego Stowarzyszenia Rozwoju Pro-Eko. W ubiegłym roku pani Eugenia znalazła się w gronie Lubuszanek wyróżnionych przez samorząd tytułem Kobiety Roku Województwa Lubuskiego. Otrzymała nagrodę w kategorii „działalność na rzecz drugiego człowieka”.

Tymczasem niepozorna roślina zaktywizowała tamtejszych mieszkańców.

– Zanim lawenda zacznie działać na nasze zmysły: cieszyć oko, otulać pięknym zapachem, musimy się przy niej sporo napracować.

Mieszkańcy plewią, podlewają, przycinają, a jak trzeba dosadzają nowe, bo nie każda sadzonka się przyjmuje – tłumaczyła podczas „Lawendowych żniw” pomysłodawczyni. Do tej pory w mieście i okolicznych sołectwach nasadzono w sumie 11 tys. tych roślin!

Lawendowemu projektowi towarzyszą różnego rodzaju warsztaty: seniorzy i młodzież wyrabiają pachnące mydła, świece, uczą się wyplatania wianków. Powstają też pachnące saszetki na mole i maczugi/ pałki, które powoli urastają do lokalnej specjalności.

– To dawna tradycja wy-

platania różnych ozdób i zabawek z sitowia – opowiadała pani Jagoda.

– A jaki relaks i spokój towarzyszy – zapewniali uczestnicy spotkania.

Lawendowych odston jest jednak zdecydowanie więcej. Roślina rozgościła się też na lokalnym stole. Mieszkańcy częstują gości lawendowymi ciasteczkami i lawendową lemoniadą. Można się napić lawendowej herbaty, osłodzić deser lawendowym cukrem. Jest nawet lawendowy olej... Ma się wrażenie, że pomysłów na ten odcień fioleto nie ma tu końca.

Małgorzata Gabrysz

Muzyka w Raju, czyli muzyczna wizytówka naszego regionu

Od 4 do 20 sierpnia melomanów czeka prawdziwa uczta. W tych dniach odbędzie się bowiem XXI edycja festiwalu „Muzyka w Raju”. W tym roku miejscem koncertów będzie nie tylko pacysterski klasztor w Paradyżu, ale też inne urokliwe zakątki Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska. Nieoczywiste miejsca, niesamowite wykonania to tylko część magicznej atmosfery festiwalu, który od dwóch dekad „oswaja” nas z muzyką dawną.

Ta kulturalna wizytówka regionu lubuskiego, jest także jednym z bardziej pre-

stiżowych wydarzeń muzycznych nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

– Jego część paradyska będzie stosunkowo krótka, ledwie pięciodniowa – mówi **Cezary Zych**, prezes Fundacji CANOR, pomysłodawca i dyrektor festiwalu. – Jest to związane z remontem. Po raz pierwszy koncerty odbędą się w Zielonej Górze. Miejscem dwóch będzie siedziba urzędu marszałkowskiego. Sala Kolumnowa jest bardzo interesującym miejscem koncertowym, więc już dawno o tym myśleliśmy. Nie będziemy może wszędzie,



Na scenach pojawi się wielu znanych wykonawców

ale w tych miejscach, które mają odbiorców i mają interesujące wnętrza, zarówno współczesne jak i historycz-

ne – obiecywał Cezary Zych. Podobnie jak w roku 2022, wybrane programy będzie można usłyszeć kil-

kokrotnie w różnych miejscach. W ten sposób twórcy festiwalu chcieliby umożliwić wysłuchanie koncertów jak największej liczbie słuchaczy, w szczególności tym melomanom, dla których codzienny przyjazd do Paradyża może okazać się problem organizacyjnym lub, o czym musimy dzisiaj pamiętać, ekonomicznym.

Od 4 do 15 sierpnia koncerty festiwalu odbędą się w Żaganiu, Zielonej Górze, Letnicy, Zaborze, Gorzowie Wlkp., Świebodzinie, Międzyrzeczu i Jerzmanowej. Natomiast finałowa odsłona „Muzyki w

Raju” będzie miała miejsce w od 16 do 20 sierpnia w Paradyżu-Gościkowie.

W czasie festiwalu odbędzie się blisko 50 koncertów, a programy większości z nich zostały przygotowane specjalnie na tę okazję. Będą one obejmować szerokie spektrum repertuarowe od średniowiecza po muzykę późnego baroku i wczesnego klasycyzmu. Obok dzieł należących do kanonu muzyki dawnej usłyszymy wiele utworów, które stanowią rzadkość nie tylko na polskiej scenie muzyki dawnej.

Iwona Kusiak



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● sztywność z worka

Myślenie nie boli - poradnik na kampanię wyborczą

Narodowi populiści za nic mają intelekt wyborców. Dlatego przeinaczają fakty, zaprzeczają oczywistościom i jeszcze udają świętoszków z Jasnej Góry. W nazwie mają prawo, a niszczą praworządność. W nazwie mają sprawiedliwość, a faworyzują swoich i dzielą publiczne łupy po uważaniu. Sami z siebie stworzyli wieki oksymoron.

Populiści doprowadzili do tego, że „praworządny polski rząd” – to słowa, które brzmią dzisiaj równie wiarygodnie jak rosyjski konwój pokojowy w Ukrainie. Usłyszeć, że polskie władze bronią praw kobiet i stoją na straży konstytucji – to jak usłyszeć, że grupa Prigożyna składa się z sanitariuszek, niosących bezinteresowną pomoc Ukraińcom na polu bitwy. Usłyszeć, że Kaczyński z Morawieckim otwierają tunel do Świnoujścia zbudowany za pieniądze z Unii Europejskiej, to jak usłyszeć, że Pałac Kultury i Nauki zbudowali kosmici w podzięciu za kopernikański przewrót w Układzie Słonecznym. Doniesienia przedstawicieli pisowskiego rządu – to nieustający kabareton, który 30 proc. społeczeństwa wciąż traktuje jak poważny serwis agencji prasowych.

Mówić mogą wszystko, nawet to, że Jarosław Kaczyński jest jasnogórskim mesjaszem, który ma prawo wygłaszać homilie bez żadnego trybu. Chcą, by Polacy mu wierzyli jak Rosjanie w doniesienia Agencji TASS. Bez żadnych wątpliwości. Tymczasem wątpliwości, konstruktywna krytyka i weryfikacja każdej manipulacji jest fundamentem prawdy. Trzeba uodpornić się na kilka mechanizmów, którymi w trakcie kampanii posługują się populiści, chcąc po raz kolejny omamić swoich wyborców.

Po pierwsze: gra emocjami, zwłaszcza strachem. Wyborca wystraszony to wyborca posłuszny, który uwierzy w każdą głupotę, byle uwolniła go od tego strachu. Dlatego populiści najpierw straszą uchodźcami, a potem mówią, że nie pozwolą na ich relokację. Najpierw straszą Niemcami a potem nie chcą przyjąć Patriotów, które Niemcy przekazali Polsce w ramach sojuszniczej współpracy w NATO, a zamiast tego domagają się reparacji za wojnę sprzed 80 lat.

Po drugie: zestawianie nieproporcjonalnych miar. Propagandiści rządowi zarzucali Tuskiemu, że nosi buty za 3 tys. zł (które sam sobie kupił), a siedzieli cicho, kiedy Sasin marnował 70 mln zł (należące do polskich podatników) na fikcyjne wybory kopertowe. Podnosili larum w



Michał Iwanowski

sprawie wartego kilka tysięcy „zegarka Nowaka”, a siedzieli cicho w sprawie afery z milionowymi dotacjami dla swoich w NCBR. Wszystko to w myśl zasady, że małe kwoty robią wrażenie na przeciętnym Kowalskim, bo są w zasięgu jego wyobraźni, a astronomiczne miliony i miliardy – to abstrakcyjna statystyka.

Po trzecie: teorie spiskowe. Wymyślona przez Macierewicza teoria „wybuchu smoleńskiego” to mit założycielski PiS, podgrzewany od dekady w kolejnych miesięcznicach. Kłamstwo powtórzone w mediach tysiące razy wydało owoce w postaci elektoratu odpornego na dowody i fakty. I teraz można mu wmówić nawet to, że rozmowa o pogodzie Tuska z Putinem na molo w Sopocie w 2009 r. dotyczyła planu aneksji Krymu, tudzież planu hakerskich ataków na mejle Dworczyka.

Po czwarte: odwracanie kota ogonem. Mechanizm polega na tym, żeby skłamać i od razu krzyczeć, że skłamali ich oponenti. Ukraść i od razu krzyczeć, że kradną ci, którzy im to złodziejstwo wytykają. Wszystko w myśl przysłowia o diable, który ubiera się w ornat i ogonem na mszę dzwoni. Esencją tego podejścia jest Lex Tusk. Oto Kaczyński ze swoją putinowską wizją państwa, któremu – jak sugerują niezależne od rządu media – w dojściu do władzy pomogła operacja rosyjskich służb specjalnych za pośrednictwem Falenty w 2015 r., chce teraz rozliczać i skazywać bez sądu swoich oponentów za uleganie putinowskiemu wpływowi.

Po piąte: propaganda sukcesu i pompowana duma. Specjalnością populistów są ceremonie, defilady, parady i głoślowe wystąpienia (specjalizują się w nich zwłaszcza Morawiecki, Obajtek i Glapiński). Stanowią one klasyczny przerost formy nad treścią, a wynika z nich tylko tyle, że Polska rośnie w siłę a ludziom się żyje dostatnio. Mówią o spadającej inflacji rok do roku, ale nie mówią o skumulowanej od kilku lat inflacji, która rujnuje domowe budżety. Mówią o murze na granicy z Białorusią, który powstrzymuje „dzikie hordy” z krajów islamskich, ale nie mówią o obajtkowym miasteczku Orlenu pod Płockiem dla tysięcy tanich pracowników z krajów islamskich.

Nikt nie wynalazł jeszcze szczepionki na populizm, propagandę i pranie mózgu. Trzeba liczyć na własny system odpornościowy, czyli myślenie. Cała nadzieja w tym, że myślenie przecież nie boli.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Taczki już czekają!

Pan Bogdan osłupiał (który to już raz?), gdy obejrzał przedstawicieli partii rządzącej pływających na imprezie ojca Rydzyka na Jasnej Górze. Żeby tylko pływali! Panowie raczyli na tle ołtarza przemawiać i przekonywać, że głosowanie na nich oznacza obronę wiary, Kościoła i kontynuację ich wspaniałych rządów. Był też podarunek od ministra Sasina, czyli zabytkowy miecz z czasów Mieszka I. Ma on, jak mówił minister, do niedawna wicepremier, trafić do Muzeum „Pamięć i Tożsamość” ojca Rydzyka. Jest ono tworzone za państwowe pieniądze, ogromnym strumieniem płynące do jego imperium. Obecność miecza ma pomagać wzmocnić obronę wiary i wskazywać na zagrożenie dla niej, pojawiające się niemal z każdej strony.



O tym, co tam wygadywał słynny szef Radia Maryja, lepiej nawet nie wspominać. Pan Bogdan, kiedy wysłuchał fruującego po sieci fragmentu wystąpienia, choć rzadko odwołuje się do tych autorytetów, krzyknął tylko: „Jezus! Maria!”.

I tak to się kręci. Chłopcy – czując, że frukty się kończą i tym razem pewnie nie ograniczy się na pogaduszkach w Sejmie, nieudanych próbach rozliczenia czy też, tak jak bywało po pierwszej pisowskiej nocy z lat 2005-2007, patrzenia przez palce na tych, którzy się sprzedali – teraz szykują działania obronne.

Zwierają szeregi, kombinują, jak się zabezpieczyć w przypadku utraty władzy, a co za tym idzie, ciepłych posadek i możliwości, jak ciągnąć szmal na rzecz różnych fundacji, stowarzyszeń i nieśmiertelnych „krewnych i znajomych królika”.

Hasło „Teraz, k..., my!”, tak przez nich rozwijane i kreowane jak nigdy dotąd w warunkach demokracji, miałyby się skończyć? To się im w głowach nie mieści, bo przecież, parafrazując słynne zdanie tych, których tak pięknie naśladowa: „Raz zdobytej władzy nie oddamy nigdy”.

Oby się mylili! Jakby co, to taczki już czekają...

● do dechy

Dariusz Chajewski Rydzikowna k(l)asa



To brzmi niezwykle, ale okazuje się, że wspaniałość niektórych dzieł sztuki może spowodzić na nas poważną dolegliwość. Brzmi to jak wakacyjny żart, ale ten zachwyt może skończyć się omdleniem, a nawet halucynacjami. Temu mogą towarzyszyć silne, niekiedy przybierające postać psychozy lęki, palpacje serca, poczucie dezorientacji. Właśnie takie są, jak przestrzegają medycy, objawy syndromu Stendhala.

Mnie również dopadł zachwyt i to także związany z zabytkami. Oto na najwyższych szczeblach władzy i to tej kulturalnej, zapadły decyzje co do finansowania rewitalizacji naszych zabytków. Pieniążki miały trafić do samorządów, które wskazywały po dziesięć swoich typów. Oczywiście skwapliwie z tej propozycji skorzystaliśmy, w końcu przeliczając liczbę zabytków na jednego mieszkańca mamy ich najwięcej w Polsce. Na dodatek przez lata byliśmy sekowani, gdyż wśród kryteriów przyznawania rozmaitych dotacji i subwencji figurowało „znaczenie dla kultury i historii Polski”. Proszę Was... Tutaj? Łapalibyśmy się najwyżej z Wiciną, grodziskami, Wschową i Międzyrzeczem.

Zatem Lubuskie zgłosiło naiwnie m.in. pałace w Zielonej Górze Ochli i Zaborze, teatry w Gorzowie i Zielonej Górze... W stolicy dostrzeżono jeden godny wsparcia zabytek. Kościół filialny w Obrzycach. Neogotyckie, początek XX wieku, cóż... Fajnie. Może i przyjąłbym to na spokojnie, gdyby nie fakt, że z reguły dofinansowanie otrzymywały samorządy popierające miłośników nam panujących, a lwia część zabytków stanowiły właśnie kościoły.

Duchowni i rady parafialne zapewne ocierają łzy wzruszenia i czują się zobowiązane, zwłaszcza gdy któryś z polityków przywiezie im wielgachny czek. Ale po co to udawanie, że to pieniądze dla samorządów na najcenniejsze zabytki? Owszem, świątynie trzeba remontować, ale niech władza wprowadzi dedykowany fundusz kościelny. Bo trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to rydzikowanie naszymi pieniędzmi i wrzucanie na kościelną tacę naszych pieniędzy w podzięciu za show na Jasnej Górze.

czy wiesz, że...



... 1 sierpnia 1904 - uruchomiono połączenie kolejowe Zielonej Góry z Żarami przez Nowogród Bobrz. Wcześniej pociągi kursowały okrężną trasą przez Nową Sól, Kożuchów, Stypułków, Żagań.

RYSWIKIPEDIA

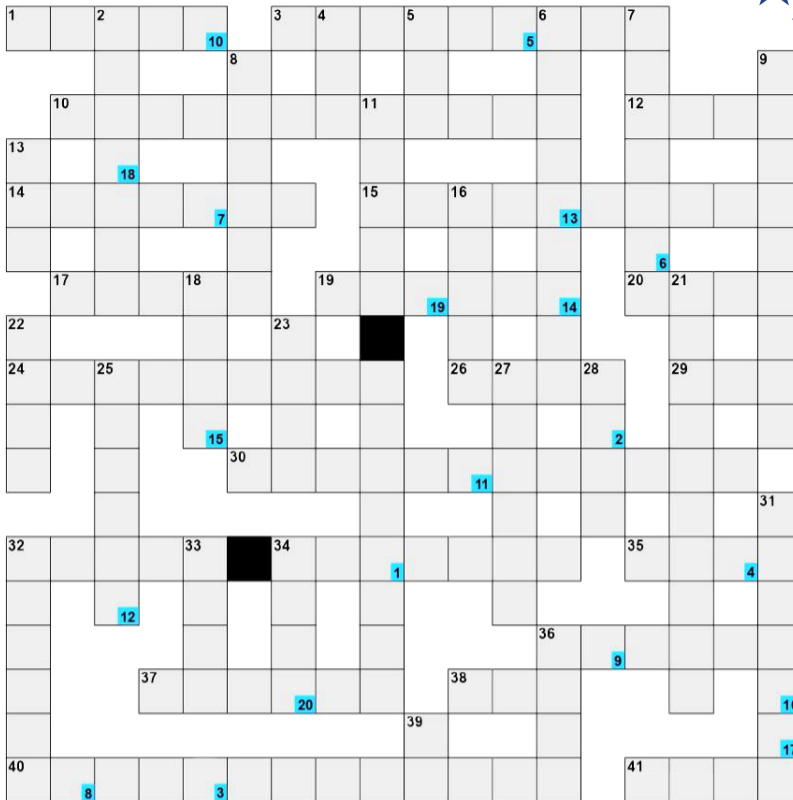


... 25 lipca 1710 zmarł gubiniianin Gottfried Kirch. W 1700 r. został pierwszym astronomem pruskiego Królewskiego Towarzystwa Nauk. Odkrył gwiazdy podwójne, kometę kulistą Messiera 11 i gromadę kulistą M5.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Siwa na twarzy staruszka; 3. Głosowanie na osobę, która zdaniem danej grupy jest najlepsza pod jakimś względem; 10. Działania i środki stosowane w celu zapobiegania chorobom; 12. Jeden z biblijnych proroków; 14. Zakończenie rękawa koszuli lub nogawki spodni; 15. Miasto w woj. lubuskim przy ujściu Obry do Warty; 17. Trudny czas dla studentów; 19. Żydowska modlitwa za zmarłych; 20. Rickman, angielski aktor; 24. Furgonetka z jedzeniem; 26. W życiu lub w wyścigu; 29. Fryzura polegająca na związaniu włosów; 30. Proces zmniejszania różnic pomiędzy krajami UE; 32. Popularny polski pisarz, autor „Ślepnąc od światła” czy „Wzgórza psów”; 35. Wielki skandynawski król Anglii w średniowieczu; 36. Jedną z czterech równych części meczu Zastalu Zielona Góra; 37. Czarna, przepływa przez Nową Sól; 38. Rzeka w północnej Polsce, lewy dopływ Wisły; 40. Przywrócenie chorego do sprawności; 41. Przejsie przez jezdnię.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Żary, zadajmy o czyste powietrze!**
Beneficjent: **Gmina Żary**
Wartość inwestycji: **2 014 125 PLN**
Wsparcie unijne: **999 682,50 PLN**
Odwiedź: **Żary (www.zary.pl)**

PIONOWO:

1. Mury, których pozostałości można zobaczyć w Kożuchowie lub w Ośnie Lubuskim; 4. Księżniczka z „Gwiezdných Wojen”; 5. Duża łódź rzeczna; 6. Na głowie niemowlaka; 7. Płaz z rodziny salamander; 8. Jednostka alfabetu; 9. Mierzą efekty i zrealizowane zadania w ramach projektu UE; 11. Piosenkarka rockowa, gościni Święta Województwa Lubuskiego w Żarach; 13. Motyl „spokrewniony” z sową; 16. John, aktor z westernów; 18. Tkaniina, z której wytwarza się worki i sznury; 21. Księga liturgiczna z tekstami Biblii; 22. Miasto w Turcji z ruinami świątyni Domicjana; 23. Znoszone przez kurę; 25. Latający i niezidentyfikowany to UFO; 26. Pręgowany kuzyn lwa; 27. Na głowie nosi irokeza, a na nogach glany; 31. ... na lachy; 32. Młodszy od seniora; 33. Podstawowa jednostka pamięci komputera; 34. Nie mam do ciebie pretensji, czyli nie mam do ciebie...; 36. Ponożona za czyny niezgodne z prawem; 39. Niemieckie „tak”.

CO OGLADAC? poleca Konrad Paszkowski



BARBIE

reż. Greta Gerwig

Z filmową realizacją znanych marek zabawek bywa różnie, znacznie częściej są to jednak twory filmopodobne. W tym przypadku również mogło tak być, ale studio zaryzykowało i zatrudniło Gretę Gerwig i Noah Baumbacha jako scenarzystów, a samej Grecie dało stołek reżyserki. Każdy znając poprzednie obrazy tych twórców, mógł się spodziewać raczej dramatu artystycznego, niż komercyjnej komedii romantycznej. Na szczęście jest tu wszystko pożenione jak trzeba. Jest plastikowa, różowa utopia, kraina fantazy zwana Barbielandem i jest nieco przerysowany prawdziwy świat. To, co mnie najbardziej urzekło w filmowej "Barbie", to po pierwsze, że twórcy nie próbują racjonalizować tego świata, pozostając w bajkowej umowności. A po drugie, że to jest film dla każdego, a jego uniwersalność jest aż przerażająca. Cenię sobie niewybredny humor, doskonałą satyrę, gwiazdorską obsadę, idee feminizmu i galopujący patriarchy oraz fakt, że nikt tu nie przesadził, a mądrości zawarte w tym filmie mają czas wybrzmieć. Bo to dobre i potrzebne kino, które dzięki Margot Robbie i Ryanowi Goslingowi będzie wybrzmiewać na całym świecie.



CO ROBIMY W UKRYCIU SEZON 5

Nie sądziłem, że zapoczątkowany przez Taikę Waititi i Jemaine Clementa dokumentalny (naturalnie fałszywy) cykl o nowojorskich wampirach będzie tak długo królował w telewizji. A jednak przed nami piąta już część absurdu i czarnego humoru, który mógłby już nie dostarczać rozrywki, stać się nudny i nieciekawym, ale w jakiś dziwny sposób, wciąż fascynuje. Ten XXI-wieczny wampiryzm, starcia nieśmiertelności z nowoczesną technologią, bezkompromisowa wulgarność wciąż doskonale bawią. Najpierw film, a potem serial. Warto!



W POWIETRZU

twórca Jim Field Smith

To niezłe trzymający w napięciu dreszczowiec. Samolot zostaje porwany podczas siedmiodzinnej trasy z Dubaju do Londynu, a jednym z pasażerów jest doświadczony negocjator korporacyjny, który rozpoczyna grę z porwaczami. To, co urzeka w tym miniserialu (mam nadzieję, że tak będzie), to fakt, że twórcy udało się przenieść na nas emocje tego lotu. 7 odcinków, 7 godzin lotu i naprawdę chcemy, aby ten koszmar się skończył i ratunek nadszedł. Motywacje terrorystów odsłaniane są stopniowo, a charyzma Idrisa Elby przykuwa do ekranu.



OPPENHAIMER

reż. Christopher Nolan

Na ostatnie filmy Nolana kręcę trochę nosem, bo pomimo, że dostrzegam tam pierwiastek wielkiego kina, zawsze przygniatający musi być jakiś fabularny fikołkiem, który powiedzmy sobie szczerze, do inteligentnych nie należy. Cieszę się, że "Oppenheimer" jest filmem biograficznym, gdzie takiego zabiegu nie ma. Jest też filmem skromnym, kameralnym jak na Nolana. Ale... to dalej kino totalne. Jak się okazuje nie trzeba wcale tony CGI, efektów 3D czy sztucznych światów, aby zafascynować widzów na sali kinowej. To potęga obrazu, montażu, dźwięku, muzyki (fenomenalny Göransson) i kiedy trzeba - ciszy. Ale Nolan (w końcu!) w pełni poświęca ekranowy czas i miejsce swoim bohaterom. Cillian Murphy jest Oppenheimerem ze swoim nadludzkim geniuszem i ludzkimi ułomnościami, a jego wróg Strauss, to Robert Downey Jr., który może pokazać światu, że nie jest tylko komiksowym bohaterem. Podobnie mi się dwuplanowość tego filmu oraz fakt, że naprawdę nie chodzi tu o wybuch bomby atomowej, ale o jej konsekwencje. Ludzkie i polityczne. Mimo patosu, nikt się nie tu nie zagubił we frazesach. Koniecznie w KINIE, choć to 3 godziny!

Karolina Hampel: Bieganie pomaga zachować **HARMONIE**

Biegam, bo lubię. Biegam, bo biegam. Biegam, bo ludzkość mnie... denerwuje. A pani biega, bo...

Myślę, że po części z tych wszystkich wyżej wymienionych. Ale też po to, żeby utrzymać jakąś kondycję fizyczną. U mnie też jest to ważne pod względem psychologicznym, bo jednak życie z dziećmi i ogólnie dzisiejsze życie nakłada presję, a bieganie pomaga zachować jakąś harmonię, równowagę w tym wszystkim.

Jak długo to trwa i skąd przyszedł impuls? Często jest tak, że w biegi amatorskie angażują się byli lekkoatleci.

Ja właśnie nie jestem byłą lekkoatletką. Trenowałam kolarstwo do 19. roku życia. I to był też taki moment, gdzie trzeba było podejść do matury, zdecydować, co dalej w życiu robić. Mnie z tym kolarstwem nie było już po drodze i chciałam zakończyć współpracę z moim klubem. I nie było to też pozytywnie rozpatrzone przez mojego trenera, więc troszeczkę na złość zaczęłam biegać, ponieważ kolarze w sezonie nie za bardzo powinni to robić, tylko skupić się na jeździe na rowerze. No i nadchodziła dosyć ważna impreza dla mojego klubu, bo to były drużynowe mistrzostwa Polski – i przed tym wydarzeniem poszłam na trening biegowy. To było właśnie troszeczkę na złość trenerowi, troszeczkę niedojrzale, ale ostatecznie i tak z dziewczynami to drużynowe mistrzostwo Polski wywalczyłyśmy i nawet chyba lepiej mi się jechało na rowerze.

Czyli uciekła pani w bieganie.

Tak, i to właśnie był taki moment, gdzie stwierdziłam, że bieganie jest fajne. A później, jak już się udało rozstać z klubem, trzeba było zdać rowery, całą

sprzęt kolarski, to bieganie pozostało moją naturalną możliwością utrzymywania aktywności fizycznej. I też najtańszą, i najprostszą, bo każdy może.

Mówi pani o sobie „biegająca mama”. Zastanawiam się, jak długo wytrzymała pani bez biegania w czasie ciąży i po porodzie.

Gdybym miała się przyznać, to pewnie większość ginekologów popukałoby się w głowę. Choć Justyna Kowalczyk też w ciąży była bardzo aktywna... Ja prawie do samej końcówki obydwu ciąży dużo chodziłam z kijkami, biegałam też – jak nikt nie widział. Także przerwy nie było, jedynie po pierwszym porodzie, z racji tego, że byłam ponad dwa tygodnie w szpitalu. Ale już na drugi dzień po powrocie wyszłam zobaczyć, jak mi się będzie biegać. I to nie było dobrym pomysłem, bo był ból fizyczny, więc nie polecam po cięciu cesarskim zbyt szybko wracać do biegania.

Z ostatnich biegów, które obserwowałam, wrażenie mam takie, że startuje kilkadziesiąt pań, a na mecie pierwsza jest zawsze Karolina Hampel...

My się troszeczkę z Ewelina Michnowicz wymieniamy na tych miejscach pierwszych, drugich, trzecich. Wartą zauważenia zawodniczką jest też Sandra Nowak z Zielonej Góry. Dla mnie to fenomen, bo ona czasy kręci dużo lepsze od

Karolina Hampel, biegająca mama Marysi i Gabrysi, jest pielęgniarką w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze



obejrzyj rozmowę



nas, a też ma małe dziecko, poświęca się macierzyństwu, normalnie chodzi do pracy, także wielki szacun dla niej. Jest też Marta Masternak, mama dwóch dziewczynek, niesamowite wyniki robi, progresuje bardzo szybko.

Regularne treningi, starty właściwie co tydzień. Skąd pani bierze na to czas?

To jest wyszarpywany czas między innymi czynnościami. Duże grono osób wie, że ja nie mam możliwości wyjścia na trening, jak już dzieci są odebrane ze żłobka, przedszkola. U mnie to jest na tej zasadzie, że wychodzę z pracy i biegnę na przykład w las, później robię jakieś ćwiczenia zalecone przez mojego trenera, z którym od niedawna pracuję, i dopiero wtedy odbieram pierwsze dziecko ze żłobka, później biegnę jeszcze ponad trzy kilometry, odbieram dziecko z przedszkola i wracamy do domu. Ale to też nie jest koniec, bo przeważnie mam jeszcze rozciąganie, ćwiczenia wzmacniające...

Jest pani pielęgniarką, ambasadorką honorowego krwiodawstwa. Proszę jako autorytet powiedzieć, dlaczego dzielenie się krwią jest tak ważne.

W szpitalach ludzie czekają na naszą krew. Wakacje to okres, w którym tej krwi brakuje, ponieważ dochodzi do większej liczby wypadków komunikacyjnych, przy których zawsze jest duża utrata krwi, więc trzeba ją uzupełniać na bieżąco. To też jest moment, gdzie nasi stali dawcy wyjeżdżają, bo wakacje każdemu się należą, więc fajnie, że wtedy przychodzą nowe osoby i myślę, że łapią bakcyli. Serdecznie zapraszam osoby, które jeszcze nie są zdecydowane. My staramy się zawsze wprowadzić człowieka w to jak najfajniej. Myślę, że u nas dawcy czują się doceniani i wiedzą, że są dla nas ważni.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica



Lekka atletyka

99. mistrzostwa Polski w Gorzowie. 27-29 lipca, godz. 15.00 (I dzień), 9.00 (II dzień, sesja poranna) i 16.20 (II dzień, sesja popołudniowa), 14.45 (III dzień), stadion przy ul. Krasieńskiego. Program minutowy zawodów znajdziesz na stronie naszalubuska.pl, w zakładce „sport”.

Żużel

Ekstraliga, 4 sierpnia. Ebut.pl Stal Gorzów – For Nature Solutions Apator Toruń (18.00).

I liga, 6 sierpnia. Enea Falubaz Zielona Góra – ROW Rybnik (14.00).

Piłka nożna

Sparingi, 29 lipca: Carina Gubin – Stal Jasień, Lechia Zielona Góra – Barycz Sułów, Warta Gorzów – Ilanka Rzepin, Odra Bytom Odrzański – Lubuszanin Drezdenko. Kluby nie podały jeszcze godzin rozpoczęcia meczów, będziemy o tym informowali na bieżąco na stronie naszalubuska.pl, w zakładce „sport”.

III liga, 5 sierpnia: Carina Gubin – Górnik Polkowice, Stilon Gorzów – Raków II Częstochowa (oba o 17.00), Lechia Zielona Góra – MKS Kluczbork (18.00).

IV liga, 5 sierpnia: Warta II Gorzów – Lubuszanin Drezdenko, Korona Kożuchów – Spójnia Ośno Lubuskie, Sprotavia Szprotawa – Meprozet Stare Kurowo (wszystkie o 16.00), Odra Nietków – Ilanka Rzepin (17.00), Pogoń Skwierzyna – Czarni Żagań (18.00); **6 sierpnia:** Dąb Sława – Przybyszów – Polonia Słubice, Stal Sulęcín – Stal Jasień (oba o 17.00), Promień Żary – Syrena Zbąszynek, Lechia II Zielona Góra – Pogoń Świebodzin (oba o 18.00).

Vidin opuszcza Zastal

– Nie gramy za pieniądze, ale mamy zaj... atmosferę – potarzał na konferencjach prasowych. Trener Oliver Vidin (na zdjęciu) nie poprowadzi koszykarzy Zastalu Zielona Góra w sezonie 2023/2024. Zdecydował się na powrót do Śląska Wrocław. „Oliver Vidin, który od 2021 roku pełnił funkcję głównego trenera naszej drużyny, kończy współpracę z naszym klubem – poinformował Zastal Zielona Góra. – Dziękujemy za zaangażowanie, ciężką pracę, poświęcenie oraz dobrą atmosferę!”

Odejście Vidina to bardzo zła wiadomość dla kibiców. Swoją osobą firmował on bowiem projekt „Zastal 2025”, zakładający oszczędności i pozbycie się długów.

Nowym trenerem został David Dedek. – Dziękuję za ufanie, jakim obdarzył mnie prezes Janusz Jasiński. Przed nami z jednej strony kontynuacja tego, co się w Zastalu już dzieje, czyli zmiana funkcjonowania zespołu i klubu, a z drugiej projekt, który zaczynamy niemal od nowa, czyli startujemy z czystą, białą kartą. Chcemy stawiać na młodych, ambitnych zawodników, liczymy też, że nie opuści nas szczęście przy kontraktowaniu obcokrajowców. Nie powiem dzisiaj, o jakie cele walczymy, chcemy po prostu wygrywać w każdym kolejnym meczu – stwierdził Dedek.

Tymczasem Jasiński w rozmowie w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego przyznał, że zadłużenie klubu wynosi 4 mln zł. Dobra wiadomość jest natomiast taka, że Zastal przystąpi do rozgrywek ekstraklasy.

Andrzej Flügel, Szymon Kozica





więcej zdjęć
z Lubuskiej
Szosowej Ligi
Kolarskiej



Juniorzy zgarnęli siedem medali

Cztery złote medale, dwa srebrne i brązowy to dorobek lubuskich lekkoatletów na mistrzostwach Polski juniorów w Lublinie. Nasi rozpoczęli skromnie, bo pierwszego dnia zawodów zdobyli tylko jeden krążek. W konkursie kulomiotów po brąz sięgnął Wojciech Lewkowicz (Uczniak Szprotawa). W ostatniej kolejce pchnął 17,74, awansując z pozycji szóstej na trzecią. Ale Wojtek na tych mistrzostwach dopiero się rozkręcał.

Nazajutrz nasi lekkoatleci pokazali wielką klasę, pięciokrotnie stając na podium. Jako pierwsza popis dała Magdalena Żelazna (na zdjęciu, AZS AWF Gorzów), w znakomitym stylu wygrywając chód na 10 000 m. Wykręciła czas 47.47,26 i wypełniła minimum na mistrzostwa Europy U-20 w Jerozolimie. A teraz absolutny hit – z tym wynikiem Magda zwyciężyła by także wśród mężczyzn! Drugie miejsce w tej konkurencji zajęła Izabela Krzyżanowska (ALKS AJP Gorzów) – 51.45,79. Następnie srebro wywalczyła Weronika Kaniowska (AZS AWF) w rzucie młotem. Uzyskała rezultat 59,95, również zdobywając minimum na mistrzostwa Europy juniorów. Dodajmy, że do piątej kolejki prowadziła w konkursie. Drugie złoto dołożył z kolei Igor Filar (ZLKL Zielona Góra), triumfując w biegu na 400 m ppł. – 52,48. Warto podkreślić, że obronił tytuł mistrza Polski U-20. Piękną niespodziankę sprawił natomiast Oskar Hiki (Ares Nowa Sól), wygrywając finał oszczepników. Prowadził od pierwszej do ostatniej kolejki, w której machnął 61,65.

Nasz worek z medalami rozwiązał i zawiązał Lewkowicz. Ostatniego dnia mistrzostw sięgnął po złoto w rzucie dyskiem. Jak na faworyta przystało, sprawę załatwił już w pierwszej kolejce – 57,52.

W klasyfikacji medalowej województw Lubuskie uplasowało się na trzeciej pozycji, ustępując tylko Mazowieckiemu i Pomorskiemu.

Szymon Kozica



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA

Kopytkowanie

Stal Gorzów
to zespół... esencjonalny



Po wyjazdowym zwycięstwie nad GKM Grudziądz pojawiły się głosy nieśmiało mówiące o tym, że Stal Gorzów dopiero się rozkręca. Nie miałbym nic przeciwko temu, bo ekipa trenera Stanisława Chomskiego nie tylko nie rozsypała się po odejściu Bartosza Zmarzlika i wcale nie musiały rozpaczliwie walczyć o utrzymanie, ale przede wszystkim bardzo pozytywnie zaskakuje. W tym miejscu po raz kolejny muszę wspomnieć o Oskarze Fajferze, którego uważam za jeden z najbardziej nieoczywistych transferów (z I ligi do ekstraklasy) i zarazem jeden z najbardziej trafionych – obok Grzegorza Zengoty „odkurzonego” przez Unię Leszno. Miał być zawodnikiem drugiej linii, z nadzieją, że będzie w miarę solidny, tymczasem na torze potrafi dorównać liderom Stali, a zdarza się, że punktuje najlepiej w całym zespole, jak choćby właśnie w Grudziądzu. I znów wypada mi przypomnieć, że Fajfer ma 22. średnią w ekstraklasie – 1,864 punktu na bieg, a to osiągnięcie lepsze niż statystyki Patryka Dudka, Piotra Pawlickiego czy Jarosława Hampela, o Kacprze Worynie, Andrzeju Lebediewie czy Pawle Przedpeńskim nie wspominając. Do tego jest drugi pod względem przywiezionych bonusów, których zbierał 20 (o dwa więcej ma Fredrik Lindgren), czyli w co trzecim swoim starciu przyjeżdża za kolegą z drużyny i na punktowanej pozycji.

Ponadto trzech żuźlowców Stali jest w ścisłej ligowej czołówce. Martin Vaculik zajmuje siódme miejsce – średnia biegowa 2,254, Anders Thomsen jest ósmy – 2,212, a Szymon Woźniak trzynasty – 2,083. Ta mieszanka, doprawiona niezłym jak na dzisiejsze standardy juniorem i miewającym przebłyski zawodnikiem do lat 24, spowodowała, że przed ostatnią kolejką sezonu zasadniczego zespół plasuje się na trzeciej pozycji w tabeli. Tu bardzo istotną rubryką są także bonusy za lepszy bilans w dwumeczu. Ekipa trenera Chomskiego ma ich cztery – na razie nie dała rady tylko mocarnej Sparcie Wrocław i naszpikowanemu gwiazdami Motorowi Lublin, a rozprawiła się choćby z Włóknierzem Częstochowa uznanym za mocnego kandydata do medalu. I jedynie raz zdarzyło się, że przywozła mniej niż 40 punktów – w Lublinie (spotkania z Wilkami w Krośnie nie biorę pod uwagę). Skład drużyny z Gorzowa nazwałbym... esencjonalnym. Jak saszetka herbaty, z której można zaparzyć kilka filiżanek aromatycznego napoju, tylko nie każdy ma tego świadomość i nie każdy potrafi. Owszem, w takiej konfiguracji margines błędu jest niewielki, a w konfrontacji z najlepszymi praktycznie go nie ma. Ale poczekajmy na fazę play off i pamiętajmy, że sporym atutem Stali jest też własny tor.

Najpierw jednak trzeba dokończyć rundę zasadniczą. 4 sierpnia w Gorzowie zamelduje się Apator Toruń z drugą strzelbą ekstraklasy Emilem Sajfutdinowem, nieobliczalnym Robertem Lambertem i odradzającym się Dudkiem. Zwycięstwo – mile widziane z bonusem, a więc wyższe niż czteropunktowe – potwierdzi, że sprawy zmierzają w dobrym kierunku.

Szymon Kozica

